Opłacone ryczałtowo. Cena 15 gr.
Nr 12. Kraków, dnia 22 marca 1925 r. Rok XIII.

PIAST

Opłacone ryczałtowo.
Nr 12. Kraków, dnia 22 marca 1925 r. Rok XIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 6 zł; zagranicą 15 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 6 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

Konto czekowe P. K. O. w Krakowie Nr 401.065.

Cena numeru: 15 groszy.

Naczelny redaktor: Dr Władysław Kiernik.

Ogłoszenia: 30 groszy za wiersz milimetrowy. — Za całą stronę 135 zł. — Nadesłane i na ost. stronie 50% drożej

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

O rozumną zmianę ustawy meljoracyjnej.

W byłym zaborze austrjackim przeprowadzał Wydział krajowy roboty meljoracyjne w szerokich rozmiarach, a to tak publiczne roboty meljoracyjne (regulacja i obwałowania rzek, zabudowania potoków górskich osuszenia wielkich obszarów gruntów) na podstawie ustaw krajowych przy pomocy państwowego funduszu meljoracyjnego, jak i mniejsze meljoracje (osuszanie gruntów rowami i drenami, nawodnienie, uprawa torfowisk, meljorację pastwisk gminnych), których koszta pokrywały: kraj, państwo i zainteresowani właściciele gruntów (gminy lub spółki wodne).

Przed wojną podjął Wydział krajowy roboty przy 50-ciu publicznych przedsiębiorstwach meljoracyjnych, z których do końca roku 1914 ukończył w zupełności 23 kosztem przeszło 115 miljonów koron na obszarze 729.214 morgów, nadto zaś przeprowadził na podstawie ustaw krajowych 19 przedsiębiorstw, mających na celu zabudowanie potoków górskich (w tem całego dorzecza górnego Dniestru).

W r. 1919 przejęło polskie ministerstwo robót publicznych wszystkie meljoracje wraz z krajowem biurem meljoracyjnem od Wydziału krajowego na tej podstawie, że w myśl oświadczenia ministerstwa skarbu odtąd wszystkie przedsiębiorstwa krajowe (tak drogi, jak i meljoracje) będą wykonywane wyłącznie kosztem skarbu państwa.

Niepomyślny stan skarbu państwa spowodował jednak zaniedbanie robót melioracyjnych, wskutek czego uchwalona przez Sejm ustawodawczy ustawa z 26 października 1921 r. „o popieraniu publicznych przedsiębiorstw meljoracyjnych“ w art. 1 oddała znowu wykonanie robót ciałom samorządowym (województwom, powiatom, gminom, wsiom i spółkom wodnym) i pociągnęła do kosztów także samorządy.

Według art 5. powołanej ustawy meljoracyjnej, przedsiębiorstwa, których koszta i utrzymanie zapewni ustawa wojewódzka, mogą otrzymać z państwowego funduszu meljoracyjnego, utworzonego z corocznych rat, wstawianych do budżetu państwowego, następujące zasiłki:

1) do 70% sumy kosztorysowej przy zabudowaniu potoków górskich, jeżeli związek samorządowy wojewódzki (w b. zaborze austrjackim Wydział samorządowy) pokryje resztę kosztów;

2) przy regulacji i obwałowaniu rzek i potoków 40%, jeżeli związek wojewódzki pokryje 30% — a nawet 50%, jeżeli związek wojewódzki pokryje oprócz swego 30% udziału zaliczkowo, resztę (t. j. 10% kosztów) przypadającą na interesowanych (powiaty, gminy, wsie lub spółki wodne);

3) przy osuszeniu i nawodnieniu gruntów 30% sumy kosztorysowej na cele me

ljoracyjne, a 40% na cele regulacyjne (utworzenie odpływu), jeżeli związek samorządowy wojewódzki przyczyni się zasiłkiem w tejsamej wysokości, tak, iż strony interesowane mają zapłacić 40%, względnie 20% kosztów.

Dotacje roczne funduszu meljoracyjnego mają być wstawiane do budżetu państwowego dopiero od tego roku, w którym wydatki i dochody zwyczajne zostaną doprowadzone do równowagi, rozpoczęte zaś roboty meljoracyjne mają być wykonywane do czasu utworzenia funduszu meljoracyjnego przy pomocy zasiłków państwowych, wstawianych do budżetu ministerstwa robót publicznych (art. 13 ustawy).

Ponieważ dotychczas rząd nie przedłożył projektu konstytucji wojewódzkiej i nie istnieją jeszcze Sejmiki wojewódzkie, któreby mogły uchwalać ustawy wojewódzkie, zapewniające pokrycie kosztów przedsiębiorstw meljoracyjnych zatem publiczne roboty meljoracyjne prowadzone były przeważnie w b. zaborze austrjackim na podstawie ustaw krajowych, a w nieznacznych tylko rozmiarach w b. zaborze pruskim i rosyjskim.

Dlatego słusznie przedłożyło ministerstwo robót publicznych Izbom ustawodawczym projekt zmiany art. 13 ustawy meljoracyjnej (druk sejmowy Nr 1,448) w tym kierunku, że do czasu wprowadzenia samorządów wojewódzkich, ustawy wojewódzkie zastąpić mają zatwierdzone przez rząd:

w zaborze pruskim statuty istniejących Sejmików wojewódzkich;

w zaborze austrjackim rozporządzenia Tymcz. Wydziału samorządowego;

w zaborze rosyjskim rozporządzenia wojewodów, wydane po wysłuchaniu opinji Rad wojewódzkich, względnie gdzie niema Rad wojewódzkich, t. j. na kresach, po wysłuchaniu opinji Sejmików powiatowych i Rad miejskich miast wydzielonych z powiatów.

O ile zmiana art. 13. ustawy meljoracyjnej jest uzasadniona, o tyle niesłuszną, a nawet szkodliwą jest proponowana równocześnie przez rząd zmiana art. 5, która obniża zasiłki państwowe na regulację i obwałowanie rzek i potoków, upoważniając rząd do udzielania zasiłków do 50% sumy kosztorysowej (a więc nawet do 10%, choć obowiązująca ustawa normuje te zasiłki od 40 do 50%, a więc najmniej na 40%), na osuszanie zaś i nawodnienie gruntów znosi zupełnie zasiłki państwowe i przyznaje tylko bezprocentowe pożyczki do 30% sumy kosztorysowej.

Zmiana ta ustawy godzi przedewszystkiem w rolników zaboru rosyjskiego, gdzie miljony hektarów nieużytków (zabagnionych gruntów) w dorzeczach Bugu, Narwi, Prypeci (bagna Poleskie), Niemna, (Berezyny niemeńskiej), Wilji i Dzisny wymagają osuszenia, które bez zasiłków państwa i samorządów wojewódzkich nie może być wykonanem. Chodzi tu bowiem przeważnie o zdobycie dla kultury nieużytków torfowych, które po wykonaniu całej sieci kanałów głównych mogą być zakulturowane dopiero po przeprowadzeniu szczegółowego osuszenia i kosztownej uprawy mechanicznej przy pomocy nawozów mineralnych (kainitu i tomasyny). Ale również i dla zaboru austrjackiego, gdzie w myśl ustaw krajowych cały szereg publicznych robót meljoracyjnych jest w toku wykonania, zmiana ta wywołałaby najgorsze skutki, bo ustawowe publiczne roboty musiałyby być wstrzymane a obok tego zaniechaną akcja Wydziału samorządowego, podjęta w r. 1923, z upoważnienia ministerstwa rolnictwa przy wykonaniu mniejszych robót meljoracyjnych, głównie osuszenia i drenowania gruntów przez gminy i spółki wodne, którym udziela kraj i ministerstwo rolnictwa zasiłków w wysokości jednej trzeciej części kosztów.

Niestety, sejmowa komisja robót publicznych, której Sejm przydzielił tę sprawę do załatwienia, zgodziła się na zmianę obowiązującej ustawy, która przyznaje 30% do 40% zasiłki na osuszenie i nawodnienie gruntów i proponuje w noweli na te roboty udzielanie z państwowego funduszu meljoracyjnego bezprocentowych pożyczek w wysokości od 30 do 40% sumy kosztorysowej, upoważniając ministerstwa robót publicznych i skarbu do częściowego lub całkowitego umorzenia pożyczki.

Dziwić się należy, że ministerstwo robót publicznych, nie zrobiwszy żadnych doświadczeń z ustawą meljoracyjną z 26 października 1921 — bo na podstawie tej ustawy ani jedno przedsiębiorstwo meljoracyjne dotychczas nie przyszło do skutku — proponuje zmianę ustawy, odmawiając zapomóg na osuszenie i nawodnienie gruntów, a jeszcze więcej dziwić się należy, iż komisja robót publicznych zajęła nieprzychylne dla rolnictwa stanowisko, mimo, że poprawienie naszego bilansu handlowego i utrzymanie równowagi budżetowej zależy przedewszystkiem od powiększenia produkcji rolniczej, jak to senator Buzek wykazał.

Spodziewać się należy, że taki dziwoląg rządowy, niepraktykowany nawet w państwach, w których rozwinięty przemysł ma przewagę nad rolnictwem, nie uzyska większości w Sejmie państwa rolniczego i że posłowie, reprezentujący ludność rolniczą, bez względu na stronnictwa, odrzucą proponowaną zmianę art. 5. ustawy meljoracyjnej, przyjmując tylko zmianę art. 13

A. K.

Wielki Zjazd P. S. L. województwa warszawskiego.

Dnia 15 marca b. r. odbył się w Warszawie, w sali kina „Teatr Nowy“ Zjazd P. S. L. województwa warszawskiego.

Zjazd ten wykazał ogromną siłę P. S. L. i przewagę nad innemi stronnictwami w województwie, okalającym stolicę państwa.

Olbrzymia sala kinoteatru, przyległe kurytarze i galerje przepełnione były włościanami przybyłymi w liczbie około tysiąc pięćset uczestników, ze wszystkich miejscowości województwa warszawskiego.

Obrady otworzył prezes okręgowego Zarządu, p. **Kuncewicz**, kreśląc program Zjazdu, który ma zająć stanowisko wobec katastrofalnego położenia rolnictwa, poczem złożył przewodnictwo w ręce wicemarszałka Sejmu. **posła Osieckiego.**

Do prezydjum powołano: **posła dra Kiernika, b. posła Witkowskiego, Mąkolskiego, Błocha, Oledra i Bańka.**

Referat polityczny wygłosił **prezes Witos**, witany burzliwemi oklaskami.

W dłuższem przemówieniu przedstawił sytuację polityczną i gospodarczą. poddając ostrej krytyce stosunek rządu do drobnego rolnictwa; w dalszym ciągu omówił sprawę reformy rolnej, podkreślając, że sprawa ta napotyka na duże trudności ze strony różnych demagogów.

Z kolei przewodniczący Zjazdu, **wicemarszałek Osiecki**, w referacie swoim zajął się omówieniem stosunków agrarnych w Polsce, porównywując je do stosunków, panujących za granicą, podkreślając konieczność rychłego przeprowadzenia reformy rolnej.

Następni mówcy, posłowie: **Bednarczyk i Nawrocki**, omówili szereg spraw z dziedziny samorządu, administracji i spraw gospodarczych.

W dyskusji zabierał głos szereg mówców.

Wynikiem obrad Zjazdu były jednogłośnie przyjęte rezolucje:

W pierwszej z nich **Zjazd okręgowy stwierdza, że rząd obecny w dużej mierze ponosi odpowiedzialność za obecny stan gospodarczy państwa i całkowite zubożenie wsi. Zjazd wzywa klub poselski do bardziej energicznej obrony postulatów drobnego rolnictwa.** W drugiej z tych rezolucyj **Zjazd ostro przeciwstawia się zakusom niemieckim, zmierzającym do pogwałcenia nietykalności naszych granic, przyłącza się w tym proteście do protestu całej Polski i stwierdza, że zakusy te naruszają traktat wersalski, mogą stać się powodem do nowych zaburzeń w Europie.** W trzeciej rezolucji **Zjazd stwierdza, że najlepszą odpowiedzią na propozycje niemieckie w kwestji naszych granic, będzie szybkie przeprowadzenie parcelacji na terenie województw zachodnich, ziem, pozostających w rękach niemieckich.** Przyjęto nadto szereg rezolucyj w sprawach samorządowych, administracyjnych i t. p.

Po głosowaniu powtórnie zabrał głos **prezes Witos**, odpowiadając na poszczególne kwestje, poruszone w toku dyskusji. Poczem wiceprezes **stronnictwa, poseł Dębski**, w krótkich słowach zobrazował obecną sytuację międzynarodową, — wskazując na powagę położenia. Po odśpiewaniu „Roty“ przez obecnych, Zjazd, który odbywał się we wzorowym porządku i zrozumieniu powagi chwili, zamknął **wicemarszałek Osiecki**, dziękując za liczny udział.

Wszyscy uczestnicy Zjazdu, po opuszczeniu sali obrad, uformowali pochód ze sztandarem na czele i licznymi transparentami. **Pochód** ze śpiewem i **przy** dźwiękach orkiestry strażackiej z Łowicza, mimo kilkakrotnych prób naruszenia wzorowego porządku przez różnego rodzaju politycznie nastrojone szumowiny miejskie. podszywające się pod firmy niektórych partyj, **przeciągnął w imponującej powadze ulicami: Marszałkowską, Alejami Jerozolimskiemi, Bracką, Mazowiecką do placu Saskiego** pod pomnik księcia Poniatowskiego, gdzie przemówił b. **poseł Kurczak i wicemarszałek Osiecki**, zakładając uroczysty protest imieniem ludu, polskiego — przeciw wszelkim próbom naruszenia granic państwa polskiego.

Po wysłuchaniu przemówień, pochód rozwiązał się.

Zjazd ten był widomym znakiem upadku wpływów „Wyzwolenia“ w centrum b. Królestwa Kongresowego a wzrostu potężnego wpływu P. S. L. „Piast“.

Charakterystycznem jest, że obradujący kongres „Wyzwolenia“, zwołany z wielkim hałasem i nakładem agitacji do Warszawy z całego państwa, nie potrafił ściągnąć ani połowy tej liczby uczestników, co wojewódzki Zjazd P. S. L. „Piast“, jak to stwierdzili naoczni świadkowie i przedstawiciele obojętnej prasy.

Jest to najlepszy dowód, że dojrzałość polityczna ludu polskiego na terenie b. dzielnicy zaboru rosyjskiego, postępuje wielkimi krokami naprzód, i że lud odwraca się od demagogów i warchołów.

Stronnictwo w pracy społecznej.

(Ciąg dalszy).

Dotychczasowy sposób, którego trzymali się tak posłowie jak i zarządy powiatowe i gminne, polegał na tem, że zajmowano się li tylko sprawami dotyczącemi polityki, krytyki innych stronnictw, pewnych osób i t. p. poza któremi rzadko interesowano się sprawami takiemi jak podnoszenie kultury rolnej wśród szerokich warstw rolniczych, budzenie chęci do handlu i ułatwianie objemowania tegoż przez czynniejsze jednostki, krzewienie idei przemysłu i rękodzielnictwa, urządzanie w tym celu kursów mających ułatwianie powstawanie różnych przemysłowych placówek i t. d. to wszystko są sprawy, których polityków naszych najczęściej nie zajmowały, i jeżeli ktoś wbrew przyjętemu zwyczajowi którąś ze spraw nie politycznych w mowie swej poruszył z braku zainteresowania się nią ogółu, przechodzić musiał coprędzaj nad nią do porządku dziennego. Ale bo też nic dziwnego gdy i pisma nasze jako organa stronnictwa poza polityką i kłótnią z innemi stronnictwami, pozytywnych i realnych spraw dotykały rzadko co też ma ten skutek, że łatwiej znajduje posłuch u czytelników

opis kłótni, awantur i wyzwisk niż godziwy sposób obmyślania wzajemnego podnoszenia się z biedy i niedoli w jakiej się stan włościański znajduje. Zdaje mi się, że lud nie wiele straciłby przez to, gdyby z tem systemem zerwano, a na to miejsce zaczęto pisać o tem co dobrego, gdzie zrobiono jakiemi sposobami i co się jeszcze projektuje, planuje i zamierza to niezawodnie lud uczyłoby myśleć i zastanawiać się nad tem, coby też i w najbliższej okolicy uczynić należało. Wiemy z doświadczenia, że i dobre słowo znajduje też amatorów i naśladowców, a propaganda taka czy owaka zawsze swój skutek osiąga, a więc więcej jest pożytku ze zgody jak z kłótni, i to też niech pisarze nasi mają na pamięci. Chwastów nie trzeba siać, one same się sieją; za to zdrowe ziarna siać trzeba i to nie poślad nawet, jeżeli pragniemy otrzymania dobrego plonu. Te same zasady niech obowiązują stronnictwa, pisma, redaktorów, polityków i pracowników społecznych. To będzie przygotowaniem roli pod dobry zbiór i to będzie uprawą, która według naszych zapatrywań sprowadzić może znaczny zwrot w dotychczasowych pojęciach, a zwrot ten jest wielce pożądany jako mający na celu torowanie lepszej przyszłości przez tych, którzy o tem dotąd zapominali i tego nie doceniali.

(Ciąg dalszy nastąpi). *Jan Sobek*, poseł.

Napiętnowanie Stapińskiego przez sąd za wyzysk, jakiego dopuścił się na chłopach haczowskich.

Czytelnicy „Piasta" przypominają sobie artykuły, umieszczone w „Piaście" w roku 1922 r., w których autorowie: dr Józef Wojnar, Jan Jaślarz i Stanisław Szuber, wystąpili publicznie przeciwko osławionym kontraktom naftowym, jakie p. Stapiński pozawierał w roku 1917 z włościanami w Haczowie.

W artykułach tych zarzucili oni Stapińskiemu, że kontrakty owe były sporządzone w sposób połączony z ogromną krzywdą chłopów i nie zgodne z umowami ustnemi, zawartemi z chłopami a nadto, że przy sporządzaniu i podpisywaniu kontraktów, dopuszczono się całego szeregu nadużyć i fałszu.

P. Jan Stapiński, jako że jest obrońcą chłopa i gromi wszelki wyzysk ludu, poczuł się obrażonym zarzutami, że on to właśnie w swych geszeftach naftowych najbardziej skrzywdził i wyzyskał chłopa, — zaskarżył więc wymienionych wyżej pp.: dra Wojnara, Jaślarza i Szubra o oszczerstwo, popełnione drukiem w naszej gazecie, przed sąd przysięgłych w Krakowie.

W tych dniach odbyła się przed sądem tym rozprawa.

Oskarżeni autorzy artykułów przeprowadzili dowód prawdy, a wobec werdyktu ławy przysięgłych, którzy wszystkiemi 12 głosami zaprzeczyli winę oskarżonych, Sąd wydał wyrok uwalniający.

Cóż na to p. Jan Stapiński?!

Czyż będzie dalej występował w todze obrońcy ludu przed krzywdą i wyzyskiem?

Zgoda buduje —

Niezgoda rujnuje.

Bandyckie metody zdemaskowane.

Szalbierczy atak na prezesa Witosa spalił na panewce!

Niedawno donosiliśmy w „Piaście" o łajdackim napadzie, dokonanym połączonemi siłami brylistów i socjalistów na osobę prezesa Witosa z powodu sprawy o obrazę czci, przed sądem w Przemyślu. Wykorzystując niedbalstwo adwokata, który nie stawił się na termin i spowodował, iż skarga prezesa Witosa przeciw niejakiemu Szafranowi upadła, polityczni bandyci usiłowali ukuć z tego broń polityczną, ażeby zbezcześcić osobę prez. Witosa.

W tym celu puścili w swych, piśmidłach oszukańczą wiadomość o dowodzie prawdy zaofiarowanym rzekomo przez Szafrana.

Atoli kłamstwo nie oddało dobrej usługi politycznym bandytom, a w sprawie powyższej zaszedł senzacyjny zwrot, stwierdzający obrzydliwą próbę szantażu politycznego, który nie cofnął się nawet przed sfałszowaniem dokumentu i to na terenie sejmowym.

Oto prez. Witos wniósł powtórną skargę przeciw Szafranowi. Rozprawa odbyła się 13 marca przed sądem w Przemyślu.

P. Szafran oświadczył, iż: 1) przypisywanych mu obelg pod adresem p. Witosa nie wypowiadał, 2) **t. zw. dowodu prawdy nie wnosił do Sądu, nie podpisywał, ani nikogo do wniesienia i podpisania nie upoważniał. Nadużyto jego nazwiska i sfałszowano jego podpis na dokumencie, nadesłanym Sądowi.**

Stwierdzono, iż koperta, w której „dowód prawdy" z fałszywym podpisem Szafrana nadszedł do Sądu w Przemyślu, **nosi pieczęć — „Warszawa — Sejm".** Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa więc na terenie sejmowym uknuto haniebną intrygę, której autorowie nie cofnęli się przed sfałszowaniem podpisu.

Mimo oświadczenia p. Szafrana, zastępca prawny prez. Witosa zażądał merytorycznego rozpatrzenia sprawy i przesłuchania świadków. Niezależnie od tego prowadzone będzie śledztwo z urzędu celem wykrycia fałszerzy, którzy usiłowali wprowadzić w błąd władze sądowe.

Śledztwo to będzie niezmiernie ciekawe, skoro doprowadzi w stwierdzeniach, kto to wysyłał z urzędu pocztowego w Sejmie Rzeczypospolitej obrzydliwy paszkwil i kto dopuścił się oszustwa, przypominającego swym bandyckim charakterem sprawę kradzieży sztandaru „Piasta".

Zapytać musimy, czy czerwone i brylowate piśmidła, które z bezczelnym brakiem skrupułów dopuściły się przed kilku tygodniami bezecnych napaści na prezesa Witosa, znajdą w sobie tyle uczciwości, aby odszczekać nikczemne kłamstwo?!

Znając ich czarne dusze, nie spodziewamy się tego po nich.

Dział organizacyjny.

Baczność Wielickie!

Dnia 30 marca 1925 r. w **Wieliczce**, w sali Rady powiatowej o godzinie 10½ rano odbędzie się posiedzenie Powiatowego Zarządu P. S. L.

Ze względu na ważność spraw, obecność wszystkich członków Zarządu konieczna.

Za Powiatowy Zarząd P. S. L.
Ciastoń. Piernik. Brożyna.

Baczność Dąbrowskie!

W każdy **pierwszy jarmark w miesiącu,** w sali **Rady powiatowej w Dąbrowie, poseł Dubiel** będzie udzielał informacyj i porad prawnych.

Powiatowy Zarząd P. S. L.

Baczność Nakielskie!

Wielki wiec włościański zwołuje P. S. L. „Piast“ **na dzień 29 marca 1925 r. w Nakle**, o godzinie 1-szej po południu w **Strzelnicy.**

Na wiecu tym będą omawiane bardzo ważne sprawy. Nie powinno braknąć nikogo z włościan.

Za Zarząd P. S. L.:
L. Kowalski, sekretarz.

Na swojską nutę

Poniosła mnie droga w dale —
Hen w szeroki świat...
Gdzież mi spocząć naznaczono?
Któż jest druh mój — brat
Wziąłem w duszę blaski złote
I będę je siał;
Oddam ludziom ukochanie,
Com od ciebie brał
Ukochany mój zagonie
W letnią nockę na wygonie,
Gdy gdzieś w borze grał
Ostatni
Hymn o wiośnie wiatr.
Idę sobie przed się drogą,
Chatnim rzucił próg,
Miłość wiodła serce moje
Od rozstajnych dróg...
Ukochałem ciebie, ziemio,
A czyż będę miał,
Prędzej polom tym — nie moim
Będę dumki grał:
O minionych walkach, chwale,
Dniach, co nie powrócą wcale...
W polu echa chwał
Minionych
Będę słuchał wciąż...

Chciałbym ogrzać piersią swoją
Mróz, osuszyć łzy,
W rzeczywistość oblec teraz
Me o szczęściu sny
I postawić dzisiaj wreszcie
Złoty szczęścia gmach,
Com go widział tyle razy
Ile tylko w snach;
Rozsiać z niego blasków zdroje,
Na płaczących ludzi roje
Dać pociechę w łzach
Co płyną
W niewstrzymany zdrój...

Niechaj światło w świat szeroki
Wieje z jego bram,
Niech się w murach jego mieści
Święty prawdy chram.
Niech za tyle męki krwawej
Za trud tylu lat
Jasny światła zdrój zagorze
Dla zaprzałych chat.
Niechaj z jego murów spłynie
Po szerokiej pól równinie,
Szczęście w cały świat
Znękany
Męka przyszłych dni...

Niech z wież jego w świata kręgi
Brzmi radosny dzwon;
Niechaj wieści z m a r t w y c h w s t a n i e,
A niedoli zgon;
Niech melodje w górze płyną,
Grają w tysiąc ech:
„Idzie złoty świt przed nami
Do słomianych strzech;
Gdzie noc była na ugorze —
Dziś różowe płoną zorze,
W proch powalon grzech,
A słońce
W blaskach wstaje już...“

Zarogów, w styczniu 1925 r.
S. S. Zarogowiak.

Z Sejmu.

(Obrady nad konkordatem. — Sprawa reformy rolnej).

Połączone komisje sejmowe spraw zagranicznych i konstytucyjna, prowadziły dalszą dyskusję nad konkordatem. W dyskusji tej ujawniło się stanowisko naszego klubu na kwestję konkordatu. W dłuższem i rzeczowem przemówieniu poseł naszego klubu p. Jan Dębski, ujął trafnie to zagadnienie i stwierdził przedewszystkiem, że konkordat, jako umowa międzynarodowa może być tylko albo przyjęty, albo odrzucony. Interpretowanie tej umowy jest możliwe tylko jednocześnie przez obie strony, gdyż interpretacja jednostronna może wywołać inną interpretację strony przeciwnej. Konkordat jest aktem dużej miary i w wielu punktach ma doniosłe znaczenie polityczne. Stronnictwo P. S. L. jest za tem, aby państwo jaknajmniej ingerowało w sprawy Kościoła, jednak nie może być zupełnie obojętnym, jak się układają stosunki między państwem a Kościołem i absolutna niezależność jest niemożliwa. P. Putek w przemówieniu swem domagał się zupełnego rozdziału Kościoła od państwa, lecz nie był konsekwentny, gdyż we wnioskach żądał ingerencji państwa. Dotychczasowy stan tych spraw jest u nas niemożliwy, a nieuregulowanie odbija się najbardziej ujemnie, zwłaszcza na Pomorzu, w Małopolsce wschodniej i Wileńszczyźnie. Dochodzi n. p. do tego, że Polacy muszą się domagać o obronę przeciw germanizatorskim zarządzeniom, niektórych duchownych na Pomorzu. Bardzo ważną jest sprawa załatwienia przez konkordat kwestji dóbr martwej ręki. Wpłynąć to może na realizację reformy rolnej. Nie znalazłem w konkordacie ani jednego artykułu sprzecznego z konstytucją, choć godzę się z p. Czapińskim, że niektóre postanowienia mogą budzić pewne obawy. Dotyczy to n. p. art. 4, o pomocy władz przy wykonywaniu postanowień kościelnych.

Wniesiemy też rezolucję, aby rząd w terminie między ratyfikacją konkordatu, a wprowadzeniem go w życie, przedłożył rozporządzenia wykonawcze, oraz wszystkie ustawy związane z konkordatem. W konkordacie zastrzeżone jest to minimum zainteresowania, jakie państwo mieć musi dla spraw kościelnych. Z konkordatu odnoszę wrażenie, że jest on wyrazem istotnego doceniania Polski przez Stolicę apostolską, że powierza Polsce dużą rolę i że interesy Kościoła na wschodzie będą załatwiane w porozumieniu z Polską, a nie jej kosztem.

Najdrażliwszą jest może sprawa uposażenia duchowieństwa, które nie może być skazane na pauperyzację, choć również nie możemy się zgodzić na stanowisko p. Dubanowicza, który zapomina o tem, że duchowieństwo mieszka na wsi, jest samotne, uposażone w ziemię i ma dochody za obrzędy religijne. Tytułem do wynagrodzenia ze strony państwa jest konfiskata dóbr duchownych. Do największych braków konkordatu należy sprawa „jura stolae", co do której postawimy rządowi termin wszczęcia rokowań do ich uregulowania, co musi być załatwione w kontakcie z zainteresowanymi. Dalej domagać się będziemy jaknajszybszego zniesienia patronatu, który jest przeżytkiem. Domaga się jeszcze załatwienia sprawa popówek na Podlasiu, wywołująca wiele gorszących scen między ludnością a duchowieństwem.

Komisja reform rolnych obradowała nad projektem ustawy o wykonaniu reformy rolnej, którego referat objął poseł Makulski z klubu P. S. L. „Piast". Komisja przyjęła kilka pierwszych artykułów w brzmieniu, proponowanem przez referenta.

Obecnie przyjdzie pod głosowanie sprawa t. zw. „maximów", czyli wielkości folwarków, mających się pozostawić właścicielom.

Referent poseł Makulski zaproponował przyjęcie 60 hektarów dla folwarków w pobliżu miast, po 100 hektarów w województwach zachodnich i wschodnich, a po 180 hektarów w reszcie państwa.

Komisja administracyjna zakończyła ogólną dyskusję nad projektem ustawy wyborczej do gmin wiejskich, i większością głosów uchwaliła przyjąć artykuł 1 w brzmieniu projektu rządowego, t. j., że prawo wyborcze ma być powszechne, tajne, bezpośrednie i proporcjonalne.

Dłuższą dyskusję wywołał artykuł 2, który przewiduje przyznanie dodatkowych głosów, czyli tak zw. pluralność.

Jak wiadomo, klub P. S. L. „Piast" postawił wniosek, aby dodatkowy głos, a więc podwójny, przyznać tym mieszkańcom gminy, którzy opłacają na rzecz gminy jakikolwiek podatek bezpośredni.

Interpelacja

senatora Tadeusza Kaniowskiego i kolegów z klubu P. S. L. „Piast".

Do Pana Ministra spraw zagranicznych
w sprawie zamykania szkół polskich we Francji.

Wedle informacyj, podanych przez pisma, wychodzące w Paryżu, miał inspektor szkolny polecić zamknąć szkołę polską w Vuillemin, utrzymywaną z ofiarności publicznej wychodźców polskich, a przedewszystkiem p. Janusza Wiącka.

Podobno istnieje zamiar zamknięcia szkół polskich w innych miejscowościach. Nie wiemy, jakie powody były do wydania takiego zarządzenia.

Fakt ten poruszył do głębi społeczeństwo, które czeka na bliższe wyjaśnienia.

Musimy podnieść, że fakt taki jest sprzeczny z protokołem, zmieniającym częściowo konwencję emigracyjną polsko-francuską, podpisanym niedawno w Warszawie przez francuskiego ministra pracy, p. Justin Godart'a. — Byłby on również niezgodny z tem wszystkiem, co p. minister Godart mówił w czasie pobytu swego w Polsce o swobodnym rozwoju kulturalno-narodowym emigrantów polskich we Francji.

Wobec tego podpisani zapytują pana ministra spraw zagranicznych:

1) Czy znany mu jest ten fakt?

2) Co zamierza uczynić, aby emigranci polscy we Francji mogli kształcić dzieci swoje w polskich szkołach?

Warszawa, dnia 3 marca 1925 r.

Interpelanci.

Z najczarniejszej ziemi wyrastają najpiękniejsze kwiaty, a najwyższe i najsilniejsze drzewa pną się ku niebu z pośród skał.

Wniosek

posła Józefa Bednarczyka i kol. z klubu P. S. L. „Piast“ w sprawie zwolnienia związków samorządowych od daniny lasowej, przez nowelizację ustawy z dnia 6-go lipca 1923 r. (Dz. U. Nr. 87).

Art. 1 powyższej ustawy obciąża daniną lasową wszystkie kompleksy lasów, wynoszące powyżej 50 ha, zwalniając równocześnie płatników tej daniny od ogólnego podatku majątkowego.

Ustawa z dnia 11 sierpnia 1923 r. (Dz. Ust. Nr 94) o podatku majątkowym zwalnia związki samorządowe od tegoż podatku. Wobec powyższego, gminy posiadadające jedynie majątek lasowy, są bardzo pokrzywdzone tem bardziej, że są to gminy przeważnie ubogie, górskie, zasilające swoje wydatki jedynie z dochodów lasowych.

Gminy, które posiadają znacznie większe majątki nieleśne, jako to pastwiska, młyny, tartaki i t. p., są od podatku majątkowego uwolnione. Niektóre województwa, jak n. p. krakowskie wygórowały za metr kubiczny ceny nie stojące w żadnym stosunku z cenami drzewa w niedostępnych terenach lasowych. Chcąc temu rozporządzeniu zadość uczynić, gminy byłyby zniewolone, z powodu zastoju w handlu drzewnym, cały las wyciąć na zapłacenie wysokiej daniny. W gminach, nie mających innych dochodów, wydatki pokrywane są jedynie z lasu jako to na budowę mostów, szkół, opał dla tychże i wogóle budżet gminny oparty jest jedynie na tym dochodzie z majątku leśnego.

Gdyby gminy musiały zapłacić tak wysoką daninę, to nietylko odpadnie im źródło dochodu i nietylko nie będzie miała ludność materjału na budowę domów, którego z braku pieniędzy obecnie nie zakupi, ale nie będzie w stanie zrębów zalesić, wskutek czego nastąpi dewastacja i tak już przerzedzonych klęskami elementarnemi lasów.

Wobec tego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa rząd do jaknajrychlejszego przedłożenia noweli do ustawy z dnia 6 lipca 1923 r. (Dz. U. Nr 78) zwalniającej związki samorządowe od płacenia daniny lasowej.

Warszawa, dnia 3 marca 1925 r.

Sprawa konkordatu.

Z powstaniem państwa polskiego postanowiono zawrzeć ze Stolicą apostolską konkordat, czyli układ. Art. 114 konstytucji z dnia 17 marca 1921 r. przewiduje układ państwa polskiego ze Stolicą apostolską. Rząd polski przez swoich pełnomocników w osobach Władysława Skrzyńskiego, ambasadora przy Watykanie i posła St. Grabskiego ten pożądany układ zawarł, który tak przez wyżej wspomnianych pełnomocników polskich, jako też wydelegowanego przez Ojca św., jako pełnomocnika, kardynała Gaspariego, w dniu 10 lutego b. r. został podpisany.

Myliłby się ten, ktoby myślał, że tak pożądany akt został w państwie polskim przez społeczeństwo, tak u dołu, jak i u góry z radością przyjęty. Przeciwnie, tak z lewa jak i sprawa słyszy się dużo sprzeciwów i krytyk, tyczących się konkordatu. Nawet część duchowieństwa jest przeciwną takiemu przez naszych pełnomocników, załatwieniu sprawy. Słyszałem nawet jednego poczciwego staruszka ks. posła, który oświadczył z oburzeniem, że będzie głosował przeciw ratyfikowaniu takiego kondardatu. Ludność robocza, a tembardziej ludność wiejska, przywiązana do Kościoła katolickiego, nie wchodziłaby w ocenę układu, pomijając już nawet art. XXV mówiący o nadaniu lub też pozostawieniu przy biskupstwach 180, a probostwach 30 hektarów ziemi, ale nie może się pogodzić z pozostawieniem księżom proboszczom dowolnego, bez ograniczenia tak zwane „iura stolae“, czyli pobory za usługi religijne, jak to opłaty za chrzest, ślub, pogrzeb i inne. Tu już niektórzy księża proboszczowie przebrali miarkę i niech się nie dziwią, że ta wypowiada się przeciw przyjęciu takiego konkordatu.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że niektórzy ks. proboszczowie bez ceremonji każą ubogiemu wyrobnikowi czy wieśniakowi płacić za ślub 50 zł a za zwykły i to podkreślam, zwykły pogrzeb do 300 zł i więcej, to nie dziwota, że lud tak bardzo zubożały, który na ten cel musi zaciągać pożyczkę, o którą bardzo trudno, boi się takiej zdzierczej dowolności. Ale zarzuci mi może ktoś, poco dawać takie sumy za pogrzeb księdzu, kiedy on nie wymaga. To prawda, ale trzeba się znaleść w położeniu tego zrozpaczonego po stracie ukochanej osoby, który idzie do księdza płacić pogrzeb i ofiaruje n. p. 100 zł, a ksiądz nie chce z nim mówić. I nic nie pomaga tu żadna prośba, bo ksiądz mówi: „został majątek, ja mniej jak 300 zł nie wezmę“. Co ten biedny ma robić? Albo ksiądz mówi: Za tak małą cenę n. p. 60 zł, to nie pozwolę umarłemu dzwonić, nie pozwolę zaświecić świeczek i t. p. pogróżki, które skłonią biedaka do szukania we wsi ostatniego grosza, bodajby uczynić zadość żądaniom księdza. Takich i temu podobnych przykładów mógłbym setki przytoczyć, na które skarży się i narzeka uboga ludność. Z tego to źródła płyną agitacje i podmuchy do występowania przeciwko konkordatowi. I tu żagiew do tworzenia w Polsce Kościoła narodowego, na co wyższe władze kościelne powinny zwrócić uwagę. Nie lud tu winien, który tak jest przywiązany do Kościoła św. katolickiego, ale jednostki z pośród duchowieństwa, które powinny stać na straży całości Kościoła i świętości religji, a przez swoją zachłanność pchają wierny lud do narzekań, do osłabiania w nim wiary św, a często do odstępstwa.

Gdyby nie te obawy, które wyżej przytoczyłem, to lud w całej Polsce przyjąłby z otwartemi rękami tak oczekiwany konkordat, a Sejm bez dyskusji i zastrzeżeńby go ratyfikował.

Poseł Bednarczyk.

Zmierzch demagogji.

Bryl, widząc że tonie a raczej — ponieważ co ma wisieć, nie utonie — widząc, że pętlica coraz ciaśniej opasuje mu szyję, chcąc za wszelką cenę ową rozerwać, zaniedbał zupełnie Sejm a tylko wraz z swymi mamelukami urządza wiece, w czem za cel wziął sobie zdobycie środkowej i zachodniej Małopolski, owej kolebki ruchu ludowego. Wiece te, wedle sprawozdań „Sprawy Chłopskiej“, piśmidła, wydawanego z dochodów dóbr i kamienic Bryla, tartaków Pawłowskiego oraz subwencyj ich przyjaciół politycznych, zawsze kończą się

zwycięsko dla brylowców, a hańbą dla piastowców, rzeczywistość jednak pokazuje przeciwieństwo tego, co wypisuje „Sprawa Chłopska".

Oto przed paru tygodniami odbył się wiec w Bolesławiu, w powiecie dąbrowskim, na który zjechał po laury Cieplak z Berkiem, dwa filary brylowskie. Kiedy poseł Cieplak zaczął się oburzać, że jeden z piastowych mowców zakończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć prezydenta Wojciechowskiego oraz na cześć Witosa, tak jakby obaj w jednych portkach chodzili, a przecież w innych portkach chodzi Witos a w innych Wojciechowski, gdy w tym guście prowadził Cieplak swoje przemówienie, z tłumu słuchaczy odezwały się głosy protestu: „precz z błazeństwami, proszę poważnie mówić!"

A ponieważ Cieplak nie nauczył się jeszcze poważnie mówić, nic dziwnego, że nie odważył się nawet postawić swych rezolucyj, jednogłośnie zaś uchwalono rezolucje „piastowców".

Berkowi zaś jego własni zwolennicy poradzili, żeby więcej nie przyjeżdżał ale pilnował swojego powiatu pilzneńskiego.

Cóż, kiedy Berek w swoim własnym powiecie jedyny ratunek widzi w bagnetach policji. Policja ma go bronić przed wyborcami.

W dniu 9 b. m. odbył się w Pilźnie publiczny wiec w sali „Sokoła" przy udziale najwybitniejszych ludowców całego powiatu.

Wezwano Berka do usprawiedliwienia się dlaczego z klubu wystąpił? Czemu połączył się z Brylem, Pawłowskim, których nazwiska rumieniec wstydu wywołują na twarzy uczciwego ludowca, każdego prawego Polaka i człowieka?

Tłumaczył się Berek długo i szeroko, licząc na głupotę i nieuświadomienie wyborców.

Jednak srodze przeliczył się. Słysząc te bzdury i krętactwa, sala wybuchła protestem: „Dość cyganić, złóż mandat i idź do djabła!"

Wyborcy tak Berka kochają, że na rękach chcieli go wynieść na pole, drżąc, jak zając, skrył się za kulisami sceny „Sokoła" odgrażając się policją i protokołem.

Na zjeździe delegatów w Rzeszowie, odbytym dnia 13 marca b. r., przy szczelnie nabitych salach „Sokoła", delegaci samorzutnie zażądali złożenia mandatu przez Plutę.

Przez całą Małopolskę idzie głos oburzenia.

Precz z „liberum veto!" — precz ze szlachetczyzną, warcholstwem, nieuctwem, prostactwem, szalbierstwem politycznem, jakie reprezentują Bryl i jego towarzysze.

Słusznie nosi środkowa i zachodnia Małopolska miano twierdzy ludowców; o tę twierdzę, o piers chłopa polskiego z nad Dunajca, Ropy, Wisłoki, Wisłoka i Sanu, rozbije się hajdamaczyzna Bryla i towarzyszy jego, — połamią sobie zębce na idei ludowej, programie ludowym, sztandarze ludowym, który chcą unurzać w błocie i rynsztoku.

Sztandar wysoko chłopskie dłonie poniosą w lepszą przyszłość dla dobra Polski i ludu polskiego, — a w rynsztoku zostanie Bryl i kompanja jego ku wiecznej hańbie i przekleństwie społeczeństwa polskiego.

Paweł Ubrzeż.

W obronie żup solnych w Bochni.

Zamierzenia rządu w sprawie zamknięcia prastarych żup solnych w Bochni wywołały wśród ludności miasta i powiatu bocheńskiego łatwo zrozumiałe zaniepokojenie. W niedzielę dnia 1 b. m. odbył się w sali Rady powiatowej w Bochni ogromny wiec obywatelski. Po zagajeniu przez burmistrza p. Szymanowicza, wybrano przewodniczącym p. Zacharjasza, naczelnika sądu, poczem inż. Kosydarski wygłosił referat, podnosząc starania posła dra Kiernika, który zwrócił specjalną uwagę referentowi budżetu ministerstwa handlu i przemysłu na stan sprawy salin bocheńskich. Przemawiał następnie górnik p. Urbański, poczem zabrał głos poseł dr Kiernik i w przemówieniu swem przypomniał zamach rządu austrjackiego na saliny bocheńskie, wykazał przyczyny stanowiska sfer rządowych w sprawie zamierzonego zamknięcia salin oraz zapewnił, że świadomi rzeczy posłowie nie dopuszczą do zaprzepaszczenia tej tak ważnej dla miasta i państwa sprawy. Zebrani jednogłośnie oświadczyli, że zamknięcie lub dalsze zaniedbywanie prastarych żup solnych w Bochni byłoby nietylko krzywdą dla miasta i powiatu bocheńskiego oraz zatrudnionych w kopalniach rzesz robotniczych, ale także byłoby ze szkodą dla ogólnych interesów gospodarczych państwa. Rentowność salin bocheńskich zależną jest od przeprowadzenia inwestycyj, objętych wielkim programem łącznie z założeniem rafinerji soli, dlatego zebrani wyrażają prośbę do wszystkich powołanych czynników tak w Sejmie, jak w rządzie o przeznaczenie odpowiednich na ten cel sum, nietylko w budżecie na r. 1925, lecz i w latach następnych.

Z życia akademickiej młodzieży ludowej.

Kilka słów o sprawach organizacyjnych.

Chcąc szanownych czytelników informować o życiu akademickiej młodzieży ludowej, należy wpierw w tem mym artykule poświęcić parę słów kwestji, dotyczącej ruchu organizacyjnego wśród ogółu młodego pokolenia akademickiego, a przedewszystkiem — wśród tych, którzy w niedalekiej może przyszłości staną się szermierzami sprawy ludowej. Wiadomą jest rzeczą, że jednostka w dzisiejszem społeczeństwie nie odgrywa wybitnej roli, o ile nie posiada znamiennych wartości indywidualnych i osobistych walorów — albo, o ile nie ma za sobą poparcia ze strony jakiejś organizacji. Nie leży — bynajmniej — w moim zamiarze pisać o znaczeniu organizacji, gdyż tego rodzaju rzeczy są powszechnie znane, a zresztą — zbyt szczupłe są ramy niniejszego artykułu, by móc rozwodzić się nad powyższym tematem.

Nie od rzeczy zatem będzie napomknąć, w jakim stopniu zajmuje się sprawami organizacyjnemi — młodzież akademicka, czyli ta część nieodłączna społeczeństwa, która stanowić będzie jego mózg. Wszak od wyrobienia odpowiedniego i zrozumienia dla pracy społecznej, od ukształtowania w tym lub innym kierunku przekonań młodej generacji, zależne będą losy narodu i państwa.

Będąc więc świadomą swoich obowiązków, które zasadzają się nietylko w celu zdobycia tytułu doktora aby mieć otwartą drogę do zapewnienia sobie przyszło-

ści i zdobycia ewentualnie karjery, pracuje młodzież akademicka w różnych organizacjach w tym duchu, aby stworzyć i dać społeczeństwu odpowiednią ilość uspołecznionych obywateli. Boć najważniejszą jest rzeczą, aby jednostka nie zamykała wszystkich swoich sił twórczych w zakresie własnego szczęścia, gdyż w dorobku społeczeństwa, a nawet ludzkości pozostaje tylko to, co poszczególny człowiek z siebie dać może.

Pomijam w tem miejscu organizacje naukowe, czy też samopomocowe, natomiast pragnąłbym przedstawić w krótkim zarysie poważniejsze organizacje ideowe, istniejące na gruncie krakowskim.

Jak już wspomniałem, stanowi młodzież akademicka integralną, nierozerwalną cząstkę narodu, dlatego też można stwierdzić, że w jej życiu znajdujemy mniej lub więcej wierne odbicie przejawów życiowych starszego społeczeństwa. Znajdujemy wady, ale także zalety. Przymioty te jednak są tem cenniejsze, że winno się tutaj uwzględnić młodość, szczery zapał, niewyczerpane zasoby energji. To właśnie stanowiło powód, dla którego pewne stronnictwa zwróciły pilną uwagę na młodzież akademicką.

Jeżeli przyglądniemy się tym organizacjom, to zauważymy, że istnieje tu również t. zw. prawica, centrum i lewica.

„Prawicę akademicką" tworzą dwie organizacje, a mianowicie „Młodzież wszechpolska", pod względem ilości członków najliczniejsza, reprezentująca najbardziej prawy kierunek, będąca wykładnikiem Zw. Lud. Nar., oraz — „Odrodzenie", mniej liczebna, ale zato o kierunku więcej prostolinijnym, wybitnie klerykalnym, propagująca hasła Chrześcijańskiej demokracji.

Współpraca obydwu wymienionych organizacyj, jakkolwiek dotychczas mniej więcej jednolita i zgodna na pozór, przyniosła nam w ostatnim czasie wiele niespodzianek, zgoła nieoczekiwanych. Już przed ostatnim Zjazdem Polskiej akadem. młodzieży w Wilnie, odbytym z końcem lutego b. r., powstały tam rysy, które wreszcie doprowadziły do rozpadnięcia się — z ogromnym mozołem i wysiłkiem ze strony niektórych przywódców młodzieży prawicowej — wzniesionej budowli, zwanej „Blokiem narodowym". Ostatnie tygodnie wykazały niezbicie, że istniały tam oddawna głębokie różnice, dotyczące kwestyj zasadniczych.

Lewica zaś akademicka, biorąc wzór ze starszej braci, przedstawia zgrupowania nader luźne, wielce hałaśliwe, obdarzone niesłychanym tupetem, jeśli chodzi o jakiekolwiekbądź wystąpienia na zewnątrz. Należą tutaj: „Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej" (dawna Sekcja akad. P. P. S.), oraz Niezależna Młodzież socjalistyczna „Życie" (organizacja komunizująca). Zresztą obydwie organizacje pod względem liczebności swoich członków — słabe.

Dalej na lewo znajdują się organizacje żydowskie, jak „Bund", — „Haszahar", — „Poale Sion". o których jednak innym razem.

Środkową czyli centrową organizacją jest „Polska Młodzież ludowa Wyższych uczelni w Krakowie", grupujące studentów szkół akademickich, do których należy Uniwersytet Jagiell., Akademja górnicza i Akademja sztuk pięknych. Jest to organizacja o pewnych tradycjach, które sięgają czasów, kiedy istniała jako t. zw. „Czytelnia im. Adama Mickiewicza", a która dała społeczeństwu cały szereg tęgich i wybitnych działaczy na terenie zarówno społecznym, jakoteż politycznym. Przez długie lata — aż do chwili powstania państwa polskiego grupowała ona ludzi najrozmaitszych przekonań i kierunków ideowych. Mniej więcej przed laty sześciu, kiedy element ludowy wziął górę, organizacja siłą rzeczy zmieniła swoje oblicze. Ulegając dalszym i coraz wyraźniejszym przeobrażeniom, zmieniła nazwę pod jaką obecnie istnieje.

Jest to organizacja, jedna z najliczniejszych na gruncie akademickim, złożona wyłącznie z synów ludu, którzy wśród ciężkich warunków życiowych zdobywają wiedzę, aby ją oddać kiedyś chociaż w części tej warstwie, z pośród której wyszli. Jeżeli dotychczas szerszy ogół mało wiedział o istnieniu organizacji ludowej, to tylko dlatego, że prace członków obywały się bez szumnej niejednokrotnie reklamy i pustego rozgłosu, który u organizacyj lewicowych, jakoteż prawicowych zastępował żmudną pracę na wsi i właściwą treść, czyli stanowił u nich program.

Kierunek, po którym zdąża obecnie „Polska Młodzież ludowa W. U." — można określić jako zdecydowanie umiarkowany. Jaką zaś jest ideologja organizacji ludowej, jej program i hasła, zostawiamy do omówienia na później. *Jan Galarowski.*

Ostrzeżenie!

W Małopolsce obowiązuje ustawa o t. zw. postępowaniu upominawczem, na tem polegająca, że kto rości sobie do drugiego pretensję z tytułu pożyczki, ceny kupna, sprzedaży i t. p., nie przekraczającej 500 złotych polskich, może, zamiast skargi, wnieść podanie z żądaniem wydania nakazu zapłaty wymienionej w podaniu sumy, wraz z kosztami podania.

Sąd, nie wdając się w meritum sprawy, nie badając zupełnie czy roszczona kwota należy się, wydaje nakaz zapłaty z pouczeniem, że tenże wolno obalić i unicestwić przez wniesienie sprzeciwu w dniach 14-tu od doręczenia daty nakazu.

Wystarczy na odwrotnej stronie nakazu napisać „wnoszę sprzeciw", podać do sądu a ten rozpisuje wówczas rozprawę, podczas której dłużnik może się bronić i wykazać, że żądana pretensja nie należy się, została zapłacona i t. p., wskutek czego, nietylko owej nie zapłaci, lecz nawet wierzyciel musi mu zapłacić koszta sporu.

O ile dłużnik zaniecha wniesienia sprzeciwu i nakaz zapłaty stanie się prawomocnym, musi zapłacić żądaną sumę i koszta, choćby ona zupełnie nie należała się.

Tu jest pole do spekulacji.

Kupcy, wiedząc dobrze, że ludność wiejska nie jest obytą z prawem, wnoszą masowo podania o wydanie nakazu zapłaty, pretensji, zwłaszcza przedwojennych, domagają się zapłaty zamiast n. p. 100 koron, 100 złotych polskich, jakkolwiek rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, długi takie każe waloryzować zasadniczo na 10 procent przedwojennej wartości.

Kto nie wniesie na czas, to jest w 14 dniach, sprzeciwu, musi płacić całą sumę, a o to właśnie wierzycielowi chodzi.

Dlatego usilnie przestrzegamy ludność wiejską, by w podobnych wypadkach wnosiła sprzeciwy w przeciągu dni 14-tu, a uniknie płacenia sum, które nieraz rujnują jej egzystencję.

Jan Brodacki.

Wyjaśnienie w sprawie rent inwalidzkich i zasiłków wdowich.

Izba skarbowa przyznała z końcem 1923 roku i w ciągu 1924 roku kilkadziesiąt tysięcy zaopatrzeń dla inwalidów, oraz wdów i sierót po poległych i zmarłych wskutek trudów wojennych.

Wobec tego była przekonaną, że w ciągu najbliższych miesięcy uda się jej przyznać zaopatrzenia i dla reszty tych osób, które dotychczas zaopatrzeń nie pobierają.

Tymczasem ludność, nie doceniając należycie zamiarów Izby skarbowej, przeszkadza w ostatecznem załatwieniu spraw zaopatrzeń. Mianowicie od szeregu miesięcy wpływa codziennie do Izby skarbowej po kilkaset próśb, ponaglających Izbę skarbową o przyspieszenie załatwienia spraw zaopatrzeń.

Prośby te wnoszą sami zainteresowani i ich rodziny, różni przygodni ich doradcy, następnie sekretarze gminni, wójtowie, komisarze rządowi, urzędy para. Związki zawodowe różnych kategoryj, różne ugrupowania inwalidów i t. p.

Z porównania tych pism okazuje się, że o jednę i tęsamą osobę zwraca się cały szereg interpelantów, a ponieważ wszyscy żądają odpowiedzi pisemnej co do stanu, w jakim znajduje się odnośna sprawa zaopatrzenia, a częstokroć grożą, że w razie nieotrzymania odpowiedzi zwrócą się ze skargą do władz wyższych, przeto Izba skarbowa zamiast rozpatrywać sprawy i dążyć do ich ostatecznego załatwienia, jest zmuszoną do udzielania wyjaśnień wyżej wymienionym czynnikom.

Z powyższego wynika, że jeżeli zainteresowana ludność w dalszym ciągu będzie się trzymać tych metod ponaglania spraw zaopatrzeń, to nie może mieć nadziei, aby właściwe zaopatrzenia mogła uzyskać choćby za kilka lat.

Natomiast, o ile ponaglania ustaną, to Izba skarbowa będzie mogła przystąpić do rozpatrywania spraw, będących już w toku załatwienia i przyznać zaopatrzenia, względnie wezwać zainteresowanych do przedłożenia potrzebnych dokumentów.

Zarazem nadmienia się, że do przyznania zaopatrzenia nie wystarcza sama prośba bez dokumentów, lecz potrzebne są wszystkie dokumenty, któreby udowadniały prawa do zaopatrzenia.

I tak wdowy winny do prośby dołączyć:

1) Metrykę śmierci męża, względnie zawiadomienie o jego śmierci, otrzymane od władz wojskowych, a w wypadku, o ile mąż zginął na froncie bojowym, orzeczenie sądowe, uznające męża za zmarłego.

2) Wyciąg metrykalny, obejmujący daty urodzin, ślubu i śmierci, dotyczące wszystkich członków danej rodziny.

3) Zaświadczenie urzędu gminnego, potwierdzone przez starostwo, a stwierdzające, że zmarły utrzymywał wdowę przed śmiercią i prowadził z nią wspólne gospodarstwo.

W imieniu sierót po poległych i zmarłych wskutek trudów wojennych uprawnieni są do ubiegania się o zaopatrzenie ich prawni opiekunowie, którzy do prośby winni dołączyć:

1) Metrykę śmierci ojca sierót, względnie, jak wdowy pod 1).

2) Metryki urodzenia sierót.

3) Dekret opiekuńczy.

4) O ile to są sieroty bez ojca i matki — metrykę śmierci matki sierót.

Sprawa zaopatrzenia rodzicielskiego tylko w tym wypadku rokuje nadzieje pomyślnego załatwienia, o ile rodzice, prócz metryki śmierci syna, przedłożą dowody, które niewątpliwie wykażą:

1) że syn, poległy lub zmarły wskutek trudów wojennych, był lub byłby ich jedynym żywicielem;

2) że nie posiadają żadnego majątku tak ruchomego lub nieruchomego;

3) że, o ile nie przekroczyli 60 roku życia, są niezdolni zupełnie (100 procent) do zarobkowania, co winno być stwierdzone świadectwem lekarza powiatowego.

Nadto nadmienia się, że również wpływa do Izby skarbowej cały szereg pism, które, jak okazuje się po przeprowadzeniu dochodzeń przez odnośne władze, są spowodowane jedynie zazdrością, niesnaskami sąsiedzkiemi i t. p.

Pisma takie Izba skarbowa zmuszoną jest również rozpatrywać, co zabiera bardzo wiele czasu, a temsamem przez nie ogół szkodę ponosi.

Wreszcie uprasza się, aby wszystkie czynniki, powyżej wymienione, o ile już są zmuszone zwracać się do Izby skarbowej w sprawie inwalidów, wdów i sierót, badały poprzednio dokładnie i szczegółowo imię i nazwisko dotyczących osób, ich miejsce zamieszkania, powiat i inne bliższe dane, dotyczące przynależności, dalej przy wdowach i sierotach, po kim są wdowami i sierotami (imię i nazwisko poległego), zaś przy inwalidach, do której powiatowej komendy uzupełnień przynależą i dowiedziały się, czy danemu inwalidzie przyznano w rzeczywistości przynajmniej 15 procent niezdolności do zarobkowania. O ile wzmiankowane szczegóły nie są należycie podane, to wśród mnóstwa podobnych nazwisk i imion, częstokroć nie jest możliwem nawet domyśleć się, o którą osobę danemu ponaglającemu chodzi.

W większości zaś wypadków byłoby raczej wskazanem, aby zwłaszcza przy wdowach i sierotach zamiast ponagłań, skierowywanych do Izby skarbowej, ponaglający dopomógł danej wdowie w odszukaniu metryki śmierci, względnie w uzyskaniu orzeczenia sądowego, uznającego jej męża za zmarłego.

W sprawie ćwiczeń rezerwistów rocznika 1899 i 1900.

Z Dowództwa Okręgu Korpusu Nr V, otrzymujemy następujący komunikat:

„Na zasadzie rozkazu M. S. W. z dnia 10 lutego 1925 r., zostają powołani w roku bieżącym **na 4-tygodniowe ćwiczenia wojskowe szeregowi rezerwy rocznika poborowego 1899 i 1900 kategorji „A“.**

1) Szeregowi rezerwy wymienionych roczników, mający odbyć ćwiczenia w roku bieżącym, otrzymają imienną kartę powołania z wyznaczeniem formacji i terminu stawiennictwa.

2) Powołani na ćwiczenia szeregowi rezerwy, powinni się udać najkrótszą drogą do formacji wojskowej, wymienionej w imiennej karcie powołania, stosując się ściśle do przepisów podanych na karcie.

W razie konieczności przyjazdu koleją, należy użyć do tego celu dołączonego do karty powołania biletu 3 klasy dla pociągów osobowych, który jest ważny do przejazdu, tylko łącznie z kartą powołania.

Karty powołania należy oddać w formacji wojskowej.

Rezerwista obowiązany jest przynieść ze sobą i przedstawić dowódcy formacji swoją książeczkę wojskową wraz z kartą mobilizacyjną.

Od ćwiczeń w roku 1925 będą zwolnieni szeregowi rezerwy, którzy:

a) w roku 1925 ukończyli przepisaną służbę w wojsku stałem i zostali zwolnieni do rezerwy, lub stale urlopowani;
b) odbyli obydwa 4-tygodniowe ćwiczenia w rezerwie;
c) w oznaczonym terminie powołania w karcie, odbywają karę w więzieniu, domu poprawy lub twierdzy;
d) przebywają za granicą na podstawie zezwolenia władzy wojskowej, lub którzy otrzymali zezwolenie na wyjazd za granicę do dnia ogłoszenia niniejszego komunikatu (t. j. do dnia 11 marca b. r.).

Szeregowi rezerwy, którzy otrzymają kartę powołania, a którzy z ważnych powodów (chorzy, osadnicy kresowi, samodzielni gospodarze rolni, instruktorzy w obozach przysposobienia wojskowego, oraz tacy, którzy mają w domu jakieś wielkie nieszczęście, jak śmierć w rodzinie i t. d.) pragnęliby uzyskać przesunięcie ćwiczeń na termin późniejszy, niż ten, jaki jest napisany w karcie powołania, mogą wnieść umotywowane wraz z dokumentami, ostemplowane podanie do tej powiatowej komendy uzupełnień, która im wystawiła kartę powołania, lecz nie później, niż do 2 tygodni przed terminem stwiennictwa, wyznaczonym w karcie powołania.

Do próśb tych nie należy dołączać kart powołania.

Zażalenia na odmowne rozstrzygnięcie P. K. U. mogą być przedkładane do właściwego dowódzcy okręgu korpusu z zachowaniem drogi służbowej, t. zn. przez daną powiatową komendę uzupełnień.

Jeżeli powołany na ćwiczenia nie otrzyma odroczenia przed terminem stawiennictwa, oznaczonego w karcie powołania, musi zgłosić się w terminie, wyszczególnionym na karcie powołania.

Ci szeregowi rezerwy, którzyby się nie zgłosili na ćwiczenia mimo wezwania, będą sprowadzeni przymusowo, a nadto pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Pożądanem jest, by rezerwiści przynieśli na ćwiczenia swoje własne przybory do jedzenia“.

Dział gospodarczy.

Mleczność krów jako własność indywidualna.

Pisałem swego czasu w „Piaście“, że mleczność krów jest cechą rasową, to znaczy, że jest to własność, przywiązana specjalnie do pewnych ras bydła.

Dziś pragnę zwrócić uwagę czytelnika na to, że mleczność jest nietylko cechą rasową, ale także indywidualną, czyli, że w obrębie nawet mlecznej rasy, każde indywiduum, to jest każda poszczególna krowa, pod względem mleczności może zachowywać się odrębnie.

Jakże to często w praktyce spotyka się czarnosrokate krowy mlecznej rasy holenderskiej, dojące się bardzo słabo i naodwrót, jak często krowy tłustomlecznej rasy czerwonej polskiej, lub opasowej simentalskiej, dają mleko chudsze, ale za to w większej ilości.

I różnice te występują niejednokrotnie nietylko nawet w tejsamej oborze, jednako żywionej i pielęgnowanej, lecz także i u krów, pochodzących od tychsamych rodziców.

Dlatego, gdy rolnik pragnie kupić mleczną krowę, nie wystarczy wybrać pierwszą lepszą krowę mlecznej rasy, n. p. holenderskiej lub pierwszą lepszą sztukę tłustomlecznej rasy czerwonej polskiej.

Rolnik musi zbadać na podstawie zewnętrznych cech, czyli oznak, która z pośród kilku krów tejsamej rasy, jakie stoją przed jego oczyma, może być rzeczywiście mleczna. Te cechy mleczności, po których „na oko“ można poznać krowę mleczną, są następujące:

1) Długość tułowia, głębokość i szerokość części brzusznej. Gdy tułów długi, a brzuch szeroki i głęboki, to znak, że u krowy takiej żołądek i przewód pokarmowy dostatecznie rozwinięte, a zatem, że sztuka będzie mogła odpowiednio dużo zjeść, by wyprodukować więcej mleka. — Długość tułowia i rozwój brzucha wprawny rolnik oceni na pierwsze wejrzenie; ale łatwa i niezawodna metoda, jaką przy ocenie długości tułowia, a zatem mleczności, posługują się gospodarze szwajcarscy, zasługuje na szczególną uwagę i szersze zastosowanie w naszej codziennej praktyce.

Ponieważ z długością tułowia idzie w parze szerokie rozstawienie żeber, przeto, badając odległość dwóch ostatnich żeber, oceniają rolnicy szwajcarscy wprost, czy krowa więcej, czy mniej mleczna.

Jeżeli trzy palce dorosłego człowieka zmieszczą się w przestrzeń między ostatniemi dwoma żebrami, to

oznaka średniej mleczności; jeżeli zmieszczą się cztery palce, to znaczy, że tulów bardzo długi i spodziewana mleczność wysoka; jeżeli przestrzeń wąska, tak, że z trudnością dwa palce wsunąć można, to wskazówka, że po krowie takiej nie można się spodziewać dużej mleczności.

2) Cienka i elastyczna (twarda) w dotknięciu skóra wskazuje na mleczny typ krowy. Skóra gruba i miękka, spowodowana narastaniem tłuszczów w warstwie podskórnej, oznacza skłonność do opasu, a więc dużej mleczności od krowy takiej oczekiwać nie należy.

Taksamo skóra, twarda wprawdzie, ale gruba, najczęstsza u bydła roboczego, nie może być pożądana, gdy idzie o mleczność.

3) Duże, dobrze rozwinięte wymię, porośnięte cienkim, krótkim i połyskującym włosem, jest dalszą oznaką mleczności — natomiast gęsty, szczecinowaty włos na wymieniu, zwany także wilczym, jest u krów mlecznych niepożądany.

Przy kupnie krowy nie wystarcza jednak spojrzeć tylko na wymię i cieszyć się gdy one jest duże i grube, gdyż przyczyną wielkości i grubości wymienia może być albo silny rozwój gruczołów mlecznych (krowa mleczna), albo mięsistość i tłustość wymienia, połączona z grubością skóry (krowa nie mleczna, lecz opasowa).

Dlatego bardzo jest rzeczą ważną, by gospodarz przed kupnem krowy przekonał się o jakości wymienia, zdając, po zdojeniu wymię gruczołowe skurczy się znacznie, wymię mięsiste albo pozostanie niezmienione, albo zmniejszy się tylko bardzo nieznacznie.

4) Jeden lub dwa nadliczbowe strzyki (cycki), jakkolwiek prawie nigdy nie dają się doić, wskazują jednak na silniejszy rozwój gruczołów mlecznych, a temsamem są cechą u krów mlecznych pożądaną.

Żyły mleczne, do których praktyczni rolnicy zwykle dużą przywiązują wagę, są mniej pewną oznaką mleczności, a to dlatego, że tylko część tych żył przebiega po stronie zewnętrznej brzucha.

Czasem się zdarza, że u krowy, wysoko mlecznej, większość żył mlecznych przebiega wewnątrz jamy brzusznej. Stąd też, widząc na zewnątrz tylko cieńsze żyły, niesłusznie możemy wyciągać fałszywe wnioski.

Te praktyczne uwagi, które w dzisiejszej pogadance podałem, winien każdy rolnik sprawdzić na swoich krowach i przestrzegać je na przyszłość.

Inż. *Tad. Vet.*

Leczenie ran zapomocą nafty.

W ostatnich czasach daje się zauważyć, że leczenie ran wodnemi rozczynami wszelkich środków dezynfekcyjnych stopniowo się zarzuca. Ostatnie wojny dowiodły, że jak w medycynie tak i weterynarji należy rany leczyć sposobem suchym.

Dr Lestare i Veln podczas wojny w Trypolisie wszelkie rany stare, świeże, ropiejące, fistuły, ukłócia, i t. d., leczyli naftą z bardzo dobrym wynikiem: ropienie bardzo szybko ustępowało i rany się zagajały.

Z wieców i zgromadzeń.

Bialskie.

Wilamowice. Dnia 1 marca b. r. odbył się w Wilamowicach Zjazd powiatowy P. S. L., obesłany bardzo licznie przez delegatów z **Hecznarowic, Starej Wsi, Nowej Wsi, Bestwiny, Janowic, Bestwinki, Dankowic, Wilamowic, Pisarzowic, Osieka, Bielan, Łęk, Małca i Kóz.** Zebranie zagaił z ramienia tymczasowego Zarządu P. S. L. p. Mika. Do prezydjum zostali wybrani: jako prezes p. Jasiński, zastępca Franciszek Firganek, a sekretarz p. Ślusarczyk.

Po referacie p. Bielenina zabierali głos pp.: Kuder z Pisarzowic, Śliwa z Wilamowic, Kozieł z Osieka, Firganek z Bestwiny, Papla z Janowic, Mega z Bestwiny, Bulkowski, dyrektor seminarjum nauczycielskiego w Białej, dyrektor Dajmel.

W dyskusji poruszono sprawy natury gospodarczej, politycznej i organizacyjnej.

Uchwalono jednomyślnie następujące rezolucje:

Zebrani domagają się zmiany ordynacji wyborczej w kierunku zmiany systemu głosowania na nazwiska, a nie na listy.

Zebrani domagają się ograniczenia nietykalności poselskiej.

Zebrani domagają się od rządu wydatnej pomocy dla rolnictwa w formie długoterminowych, nisko procentowych kredytów.

Zebrani domagają się zniżenia stawek asekuracyjnych i zmiany postępowania w oszacowaniu budynków.

Zebrani odpierają stanowczo bezczelne, bezpodstawne oszczerstwa, rzucane na osobę prezesa Witosa i wyrażają pełne wotum zaufania parlamentarnemu klubowi P. S. L. „Piast".

Na zebraniu dokonano również wyboru powiatowego zarządu, który po zgromadzeniu odbył pierwsze posiedzenie.

Ślusarczyk, sekretarz.

Makowskie.

Maków. Z końcem lutego b. r. w sali „Sokoła" odbył się Zjazd delegatów P. S. L. z powiatu makowskiego, na który przybyli delegaci 34 gmin. Po zagajeniu zebrania przez burmistrza Skupińskiego, zabrał głos poseł Roman i w dłuższem przemówieniu przedstawił całokształt spraw politycznych i gospodarczych naszego państwa. W dalszem przemówieniu przedstawił poseł Roman postępowanie niektórych stronnictw sejmowych, jako to „Wyzwolenia" i mniejszości narodowych, których akcja przynosi państwu tylko szkodę. Po referacie poselskim wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos inspektor szkolny p. Lorenc, Wojdyła, Kachel, Wójtowicz, Peczek, Bałos, Kozioł, Fortuna i Sikora.

Wszyscy mówcy wskazywali na bardzo ciężkie podatki, zabijające rolnictwo, a zwłaszcza drobny przemysł i handel; również wskazywali i na to, że jedną z głównych przyczyn biedy dzisiejszej — to rozbicie na wsi, które wreszcie powinno skończyć się i wieś powinna solidarnie stanąć pod sztandarem P. S. L.

Po dyskusji uchwalono następujące rezolucje: Zjazd powiatowy wyraża prez. Witosowi i klubowi P. S. L. pełne wotum zaufania. Zjazd stwierdza, że wskutek polityki rządu p. Grabskiego, rolnictwo znalazło się w katastrofalnem położeniu, a w tutejszym powiecie nędza szerzy się wśród ludzi w zastraszającem tempie; co do pomocy rządowej, to przydział kwoty 31,500 zł. na cały powiat jest tak nikły, że nie może być uważany za pomoc. Zebrani domagają się, by wreszcie Sejm załatwił sprawę kwot, należnych za rekwizycje austrjackie. Upraszają klub P. S. L. o akcję celem przyjścia z pomocą tutejszemu drobnemu przemysłowi domowemu przez uzyskanie taniego kredytu. Zjazd zwraca się do klubu P. S. L. z prośbą o wyjednanie u rządu kredytu na budowę szkół w tut. powiecie, gdyż stan budynków szkolnych jest katastrofalny. Ze względu że ludność tut. powiatu górskiego jest biedna, zebrani proszą, by oprócz 50 procent subwencji, które rząd daje gminom na ten cel, dawał jeszcze gminom tutejszym długo-terminowe, bezprocentowe pożyczki. Zjazd wzywa klub poselski P. S. L., by energicznie dążył do zmiany Konstytucji i ordynacji wyborczej, utworzenia okręgów dwu-mandatowych, rozszerzenia władzy prezydenta Rzeczypospolitej, oraz zmniejszenia liczby posłów.

Sekretarjat Powiatowego Zarządu w Makowie.

Krośnieńskie.

Iskrzynia. Dnia 8 lutego b. r. odbyło się zebranie oświatowo-polityczne w sali gminnej. Zebrali się licznie chłopi tak z gminy Iskrzyni, jak i z Krościenka Wyżnego. Przewodniczył wójt miejscowy Mikołaj Dębiec, sekretarzował podpisany. Profesor agronomji, Jan Stempek, w swem rzeczowem przemówieniu przedstawił zebranym, najpierw najpilniejsze prace w obecnej porze, w ogrodach, na polach, sposób walki ze szkodnikami, następnie omówił sprawy emigracyjne, poruszając wszystkie niemal sprawy, które obecnie chłopów interesują. Dalej przedstawił pokrótce i sprawy polityczne, charakteryzując prawie wszystkie stronnictwa ludowe, z zaznaczeniem, iż podwójną koniecznością jest zgrupowanie się wszystkich chłopów w Polskiem Stronnictwie ludowem. W żywej i obszernej dyskusji zabierali głos: Piotr Glazar, Paweł Filar, Michał Rysz, Węgrzynek i inni: Wkońcu przedłożono szereg rezolucyj, które jednogłośnie przyjęto.

1) Zebrani na wiecu rolniczo-politycznym w dniu 8 lutego w Iskrzyni, oświadczają, że na wsi między chłopami niema rozbicia, a usiłują rozdwoić lud jedynie różni gazeciarze, którzy ciągle piszą o jedności chłopskiej, a w gazetach szerzą rozdwojenie.

2) Zebrani uznają, że wszyscy chłopi zgrupowani w jednym obozie, dać mogą oparcie i siłę rządowi i staną się przeciwwagą wszelkich innych stronnictw rozwijających się kosztem rozbicia mas ludowych.

3) Zebrani uznają jako fakt, że stronnictwo ludowe „Piast“ w organizacji chłopów i w pracy pozytywnej dla Rzeczypospolitej i stronnictwa chłopskiego najdalej postąpiło i że to stronnictwo na tej drodze popierać będą.

4) Zebrani żądają szybkiej od rządu pomocy w celu przetrzymania głodu i coraz większej na wsi nędzy i bezrobocia; żądają rozpoczęcia robót meljoracyjnych, tak ważnych dla naszych okolic dla dania zarobków licznej rzeszy bezrobotnych.

5) Zebrani żądają odroczenia stawek asekuracyjnych tym, którzy w obecnym roku zapłacić ich nie mogą.

6) Zebrani żądają otwarcia granic dla wywozu trzody, bydła, nabiału, a zniżki cła na produkty przemysłowe, taniej i w lepszej jakości produkowane zagranicą.

Wyjaśnienie w sprawie akcji zapomogowej rządu na zasiewy wiosenne dawał p. Piotr Glazar. Zgromadzenie przeciągnęło się do późnej nocy, przewodniczący Dębiec dziękując szanownemu prelegentowi Stempkowi, oraz zebranym, zgromadzenie rozwiązał.

Sekretarz zgromadzenia *Piotr Glazar.*

Jasielskie.

Jasło. Dnia 15 lutego b. r. odbyło się w Jaśle zebranie naczelników gmin, sekretarzy i delegatów P. S. L. w tak wielkiej liczbie, że duża sala „Sokoła“ okazała się za szczupłą, by wszystkich pomieścić.

Przewodniczył zebraniu poseł tutejszego powiatu, p. **Jan Madejczyk,** prezes Związku wójtów. Po zagajeniu, zabrał głos **poseł Bielak,** który wygłosił bardzo rzeczowy referat polityczny. Drugi z mowców, **poseł Madejczyk,** omówił najświeższe ustawy, względnie ich projekty, będące przedmiotem obrad w komisjach i w Sejmie, a między innemi ustawę gminną; o nadaniu koncesyj monopolowych inwalidom; sprawę zasiewów wiosennych i sprawę konkordatu. Po przemówieniach poselskich wywiązała się poważna dyskusja, w której zabierali głos pp.: **Lazar z Osobnicy** i **Trznadel z Umieszcza** w sprawie przymusowej asekuracji, **Ziemski z Czermnej** w sprawie rewizji koncesyj szynkarskich, **Wiąckowa z Pagórza** w sprawie bolączek wiejskich, **Gryziec ze Starego Żmigrodu** w sprawie długoterminowych pożyczek i **Pniak** w sprawie wzajemnego stosunku do siebie stronnictw sejmowych.

Po dyskusji uchwalono jednomyślnie następujące rezolucje:

1) Zebrani delegaci gmin powiatu jasielskiego domagają się od rządu lepszego traktowania rolnictwa, gdyż dotychczasowy system rządu p. Grabskiego doprowadził wieś do żebractwa. 2) Żądamy natychmiastowej pomocy na zasiewy wiosenne w dostatecznej ilości ziarna, gdyż 10 wagonów przydziału jest stanowczo za mało wobec olbrzymiego zapotrzebowania i braku zboża jarego do siewu. 3) Domagamy się długotrwałych kredytów dla rolnictwa. 4) Domagamy się od klubu parlamentarnego P. S. L. przejścia do stanowczej opozycyi wobec rządu p. Grabskiego, o ile stosunek jego do wsi nie ulegnie zmianie. 5) Domagamy się od klubu P. S. L., by wytężył wszystkie siły w celu rychłego przeprowadzenia reformy rolnej. 6) Wyrażamy posłom P. S. L., a w szczególności prezesowi Witosowi, wotum zaufania za prowadzenie dotychczasowej polityki.

Władysław Kasprzyk.

Kolbuszowskie.

Kolbuszowa. W dniu 16 lutego b. r. odbył się Zjazd powiatowy P. S. L. w sali magistratu, przy obecności dużej liczby członków.

Przewodniczył wiceprezes Zarządu powiatowego P. S. L. Ludwik Filipowicz, sekretarzował Michał Mytych. Sprawozdanie z działalności poselskiej złożył poseł Bielak. Następnie delegat na kongres, p. **Józef**

Dec, złożył sprawozdanie z kongresu w Warszawie. Po dłuższej dyskusji, w której zabierał głos szereg mówców, zebrani uchwalili rezolucję wyrażającą zaufanie dla posła tutejszego powiatu, p. Bielaka, i całego klubu P. S. L. Zebrani potępiają oszczerstwa, rzucane przez posłów z „Wyzwolenia" i „Związku Chłopskiego", jak również przez prasę tych grup na prezesa Witosa, wyrażając im pogardę i oburzenie, jako zdrajcom ludu. Nadto zebrani, jako przedstawiciele ludności całego powiatu, widząc ogrom nędzy i bezrobocia w powiecie i to jednym z najbiedniejszych, zwracają się do całego klubu P. S. L. „Piast", by starał się wszelkiemi siłami u rządu o dokończenie budowy kolei na linji Rzeszów-Kolbuszowa-Tarnobrzeg, przez co zmniejszyłoby się bezrobocie i załagodziło ciężkie położenie ludności. Zebrani proszą klub P. S. L. o wystaranie się u rządu o odroczenie płatności podatków aż do końca roku 1925.

Ludwik Filipowicz, Józef Dec, Grabowski, Michał Mytych, Suski, Bal, Szostak, Lewicki, Blat, Draus, Madowski, Niezgoda, Drapała, Sliz, Ingram.

Listy.

Pilzneńskie.

Pilzno. Powiat nasz poniósł wielką szkodę przez przeniesienie referendarza tutejszego starostwa, p. dra Macieja Łacha. Był to bowiem urzędnik nieprzeciętny, o dużej inteligencji, bardzo sumienny, ceniony przez przełożonych, lubiany przez podwładnych. Wyszedłszy z pod wiejskiej strzechy, nietylko nie wstydził się swego pochodzenia, ale nigdy o niem nie zapomniał. Dla braci-chłopów był zawsze życzliwym, radą służył chętnie, bronił pokrzywdzonych, z każdym serdecznie i uprzejmie porozmawiał, wiedząc, że jako urzędnik państwowy ma być sługą obywateli. Przed możnymi nigdy swego twardego mazurskiego karku nie uginał. Mieszkańcy Pilźnieńskiego żegnają go słowem bardzo serdecznem i są pewni, że i w ministerstwie spraw wewnętrznych w Warszawie, dokąd go bardzo trafnie powołano, będzie orędownikiem spraw ludowych.

Jan Zych.

Ropczyckie.

Smutne objawy.

Nędza i ciemnota, to dwie nierozłączne siostrzyce, które obecnie na wsi polskiej obrały swe legowisko i zagościły w najlepsze. Nędza, to dość częste zjawisko w chłopskich sadybach, która raz łagodniej, raz groźniej daje się we znaki. W takich rozmiarach jednak, jak obecnie, dawno nie była widziana. Klęska nieurodzaju i niezręczna polityka rządu, który wieś po macoszemu traktuje, oto główne jej powody. Wieś niema sposobu i ratunku, by ją złagodzić, lub gruntownie usunąć. Może tu pomóc natychmiastowa akcja rządu, który nareszcie powinien zrozumieć, że jeśli zrujnuje rolnictwo, narazi Rzeczpospolitą na szkody nieobliczalne, których okropności nie trudno dziś przewidzieć. W parze z nędzą idzie ciemnota i zacofanie. Wiadomo wszystkim, że ciemne a głodne masy, stanowią podatny grunt dla różnych wywrotowych agitatorów. Niechęć i nieufność do rządu rośnie, który nic nie czyni w kierunku opanowania katastrofy, lecz gołosłownie stwierdza, że tak źle nie jest, jak to przedstawiają różne delegacje. Praca oświatowa na wsi ustaje. Kółka rolnicze, ta chłopska organizacja zawodowa, istnieje li tylko na papierze, bo wkładki członkowskiej, wynoszącej 3 złote, nikt wpłacać nie myśli. „Koła młodzieży" również słabo wegetują i jeżeli stosunki nie ulegną gruntownej zmianie, koniec ich łatwy do przewidzenia. Czytelnictwo na wsi zamiera i jeżeli rząd nie wpłynie na zmianę stosunków, cofniemy się wstecz o lata całe. Ludziom miłującym wieś naprawdę, ten zastraszający objaw, niszczący dorobek kulturalny wsi, powinien być pobudką a zarazem hasłem do walki z ciemnotą, względnie stosunkom wśród których ona się rozwija. A młodzież? Powiedzmy sobie prawdę w oczy. Czy faktycznie ogół naszej młodzieży myśli o pracy na niwie społecznej? Czy młodzież garnie się do oświaty i czytania książek? Czy młodzież dzisiejszą interesują „Koła młodzieży" tak, jak interesować powinna organizacja, mająca na celu wychowanie młodego pokolenia na prawdziwych obywateli Rzeczypospolitej? Podnieść należy fakt, iż nauczycielstwo, jak i duchowieństwo z małemi wyjątkami uchylają się od pracy oświatowej wśród starszych, chyba podczas rozpisania wyborów. Posłowie ludowi, reprezentanci wsi z pewnością dołożą starań, by te anormalne stosunki, szybko i bezpowrotnie minęły.

Franciszek Stachnik z Pietrzejowej.

Biłgorajskie.

Jasiennik Stary. W naszej wsi, która leży w gminie krzeszowskiej, w pow. biłgorajskim, jest młodzież, która zaczyna kształcić się w zawodzie złodziejskim i bandyckim. Otóż proszę przeczytać. W jednym roku pojawiło się około czterdzieści kradzieży w tak małej, bo liczącej 60 numerów, wiosce. Były to rabunki w całem tego słowa znaczeniu, bo rabowano konie, świnie, brony, pługi, gęsi, korzuchy i t. p. Z końcem zeszłego roku, w listopadzie, czy z początkiem grudnia, miejscowi złodzieje-bandyci ukradli biedakowi staremu 6 owiec, korzystając z tego, że ów starzec znajdował się na zebraniu gospodarzy naszej wsi. Policja przeprowadziła śledztwo i sprawa poszła do sądu, lecz świadkowie w zeznaniu sądowem uniewinnili zbrodniarzy. Niedawno zaś przededniem napadło dwóch (kawalerów) na przejeżdżającą z jarmarku furę, na której jechali ludzie, jak zwykle, podchmieleni. Zdziczałą młodzież, z małemi wyjątkami, uległa w zupełności żydowi, bo ten korzysta z podobnych wypadków złodziejstwa. Przecież młodzież mogłaby się zająć czy organizacją, prowadzoną w antyżydowskim kierunku. Mogłaby przyjemnie chwile spędzać w szkole, która bardzo życzliwie obchodzi się z ludźmi, chcącymi nabyć więcej oświaty. Prawie co niedzielę urządza szkoła przedstawienia amatorskie, z cenami wstępu po 15 groszy. Czyż to nie żal tracić zdrowie swe w towarzystwie z Ickami, Moszkami, przy naradzie nad podziałem zdobyczy? Jeśli już dorosła młodzież jest tak silnie zgangrenowana, że trybu życia normalnego i moralnego nie dosięgnie, to ratujmy dzieci, które wysyłamy do szkoły, bo te narażone są na tragiczne losy w przyszłości.

Bracia Chłopi! Pędźcie ze wsi rozbijaczy ruchu ludowego!

Kącik humorystyczny.

Cięta.

Dwóch młodzieńców idzie drogą. Spotykają kobietę, która pędzi przed sobą osła.

— Dzień dobry matko osłów — rzecze jeden z nich.

— Dzień dobry moje dzieci — dobrotliwie odpowiedziała kobieta.

Mały Moryc.

Profesor: Pischinger, jak twój ojciec ma płatność i on potrzebuje 10.000 złotych a ma tylko 5.000, to co mu brakuje?

Moryc: Nic mu nie brakuje, panie profesor... tate da... weksel.

Na stacji.

Podróżny: Kiedy rusza pociąg?

Posługacz: Jak gwizdnie, proszę łaski pana.

U dentysty.

Dentysta do żyda pacjenta: Należy mi się od pana 2 złote za wyrwanie zęba.

Żyd: Nu, — co to znaczy, ja nimam z czym zapłacić.

Dentysta: Czemuż mi pan tego nie powiedział pierwej?

Żyd: Bo pan sze mnie nie pitał... A zresztą, jak panu sze to nie podoba, to proszę mnie wstawić ząb z powrotem.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela Środopostna, 22 marca: Katarzyny; poniedziałek, 23 marca: Wiktoryna i Pelagji; wtorek, 24 marca: Szymona i Marka; środa, 25 marca: Zwiastowanie Najśw. Marji Panny; czwartek, 26 marca: Teodora i Emanuela; piątek, 27 marca: Jana Damasc. i Rob.; sobota, 28 marca: Jana Kap. i Sykstusa: niedziela Męki Pańskiej, 29 marca: Cyryla m.

Ceny obcych walut w Krakowie dnia 17 marca 1925 r.

Banki płacą za	1 dolara	5 zł	18 groszy
" " "	1 funt szterling.	24 "	70 "
" " "	1 franka francusk.	— "	27 "
" " "	1 " szwajc.	1 "	— "
" " "	1 koronę czeską	— "	15 "
" " "	1 lira włoskiego	— "	21 "
" " "	1 marka niemiecka	1 "	20 "
" " "	100.000 koron austr.	7 "	25 "

Ceny płodów rolniczych w Krakowie w dniu 13 marca 1925 r.

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości za 100 kg wagi w złotych, bez gminnego podatku spożywczego loco Kraków.

Pszenica targowa 43—44, owies dworski 33·50—34·50 owies targowy 32·50—34, jęczmień siewny 37—38, jęczmień na krupy 32—33, kukurudza podolska 26—27, tatarka 27—28. Proso 28—30.

Waloryzacja w spółdzielniach kredytowych.

Sprawę wkładów oszczędnościowych, złożonych w spółdzielniach, reguluje obecnie rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia 1924 według którego została kwestja wkładów oszczędnościowych w spółdzielniach wyjaśniona. Wkłady te ostatecznie zostały rozstrzygnięte w sposób następujący:

1. Jeżeli majątek spółdzielni nie wynosi nawet połowy funduszu zasobowego i wszelkich innych funduszów, waloryzacja depozytów nie następuje.

2. Jeżeli majątek spółdzielni przekracza połowę funduszów zasobowych, majątek spółdzielni równomiernie rozdziela się na udziały, fundusze rezerwowe i wkłady oszczędnościowe.

Przy takiem rozstrzygnięciu kwestji waloryzacji wkładów doznała także zasadniczej zmiany sprawa waloryzacji udziałów w spółdzielniach kredytowych.

Traktując udziały w spółdzielniach tych, jak gdyby były wkładami oszczędnościowemi, prawo:

1. Nie zezwala na zwaloryzowanie udziałów w takich wypadkach, w których nie następuje waloryzacja wkładów oszczędnościowych, a więc w wypadku, jeżeli kapitał własny spółdzielni nie dorównywa połowie zwaloryzowanych funduszów zasobowych i specjalnych.

2. Zezwala na waloryzowanie udziałów w razie osiągnięcia wymienionej granicy tylko w równej mierze z wkładami oszczędnościowemi.

Sprawa waloryzacji wkładów oszczędnościowych i udziałów przedstawia się zatem jak następuje:

Wkłady oszczędnościowe (depozyty) ulegają waloryzacji w równej mierze, jak udziały i fundusze, proporcjonalnie do wartości każdego rachunku. Waloryzacja ma jednakże zastosowanie tylko w tych spółdzielniach, których majątek stwierdzony na podstawie przeszacowanego bilansu, wynosi przynajmniej połowę przewartościowanych wszystkich rezerw na złote według skali § 2 rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych.

Praktycznie — przymusem waloryzacji zostaną dotknięte niekoniecznie tylko spółdzielnie zasobniejsze. Często bowiem zmuszone będą do waloryzacji spółdzielnie nowsze posiadające nieruchomości, których wartość rzeczywista łatwo przewyższa fundusze, aczkolwiek wysokie w markach polskich, — ale jako pochodzące z czasów dewaluacyjnych ulegające zmniejszającemu je wydatnie przeliczeniu na złote. Natomiast często nie będą podlegać wcale waloryzacji spółdzielnie starsze, których poważne przedwojenne fundusze nie tak łatwo ustąpią obecnej wartości rzeczywistej ich majątku.

Dnia 26 marca 1925 r. w sali Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego **w Krakowie,** plac Szczepański 8, o godzinie 6 wieczorem wygłosi **profesor inż. Skoczylas** na zaproszenie Krakowskiego Koła inteligencji ludowej odczyt na temat: **„Przemysł soli potasowych a rolnictwo".**

Straszne morderstwo. Dnia 11 lutego w Calonne Ricouart (we Francji) młody górnik, Polak, zabił wystrzałem z rewolweru górnika, również Polaka, nazwiskiem Hoffa, jego żonę, córkę ich, 20-letnią Walentynę, ciężko zranił. Powodem morderstwa była miłość bez wzajemności do Walentyny. Morderca usiłował następnie odebrać sobie życie; postrzelił się. Nagle nadszedł syn Hoffów i widząc trupy rodziców i siostrę ciężko ranną, strzelił do mordercy, kładąc go trupem na miejscu.

Ta straszna zbrodnia opisaną została we wszystkich pismach francuskich. Jakże nam przykro, że o naszych rodakach coraz częściej na obczyźnie rozchodzi się zła opinja.

Trup w walizie. Niedawno na dworcu Wschodnim w Warszawie w przechowalni bagażu znaleziono walizę, która odrażająco cuchnęła. W walizie znaleziono rozkładające się ciało kobiety: głowę, ręce i nogi, które były odrąbane równiutko, jakby toporem. Ustalono narazie, że jest to trup kobiety 17—20 lat w stanie rozkładowym od dwóch tygodni. Waliza jest nowiutka i wygląda tak, jakby ją nabyto specjalnie do zwłok ofiary. Dochodzenia w toku.

Zgon szwedzkiego męża stanu. Hjalmar Branting, jeden z twórców szwedzkiego ruchu socjalistycznego, odgrywał wielką rolę w życiu politycznem swego kraju

stając dwukrotnie na czele jego rządu. Branting był szczerym przyjacielem Polski i gorąco popierał nasze dążenia niepodległościowe, oddając polskim działaczom bezcenne usługi, gdyż za czasów carskich ułatwiał technicznie nielegalne transporty, które częściowo szły przez Szwecję, Finlandję do Petersburga, a stamtąd do Warszawy.

Polacy ofiarami katastrofy w Dortmundzie. Z Dortmundu donoszą: Wśród 138 górników, którzy zginęli w kopalni «Minister Stein» wskutek wybuchu gazów, znajdują się następujący górnicy Polacy: Czerwiński J., Dolata J., Gałdziński A., Giezkowski Ed., Kaczmarek P., Kakanowski W., Krosiński W., Krzoczak Fr., Maszkowski J., Olszewski R., Zakrzewski W.

Konsulat polski na wyspie Kubie. W departamencie konsularnym ministerstwa spraw zagranicznych odbyła się konferencja w sprawie utworzenia polskiego konsulatu na wyspie Kubie, gdzie przebywa na emigracji kilka tysięcy Polaków.

Akademickie Koło T. S. L. w Krakowie obchodzi w roku bieżącym jubileusz 25-letniej pracy i uprasza wszystkich byłych członków, którzy reflektują na wzięcie udziału w zjeździe i uroczystościach jubileuszowych, o nadsyłanie zgłoszeń ze swemi adresami.

Uroczystości wyznaczone są na dnie 31 maja i 1 czerwca b. r.

Zgłoszenia należy nadsyłać do końca kwietnia b. r. pod adresem: Akademickie Koło T. S. L. Kraków, ul. Jabłonowskich L. 12 II p.

„Morze“, organ Ligi morskiej i rzecznej Nr. 3. To ilustrowane nader zajmujące czasopismo rozwija się coraz bardziej pod względem doboru treści i szaty zewnętrznej. Na treść ostatniego numeru złożyły się prace Stefana Żeromskiego «Wiestka rybacka z przymorza», Adama Szelągowskiego «Gdańsk a Bałtyk», prof. Łęgowskiego «Polacy a morze», H. Pistla «Dzieje rozwoju parowców», J. Londona nowela w przekładzie J. B. Rychlińskiego, artykuły fachowe dra W. Sowińskiego, W. Iwaszkiewicza, H. Jętkiewicza, Czezotta i innych.

Barwną okładkę zdobił, wytworny artysta grafik, Jerzy Zaruba.

Zwracamy uwagę wszystkich na ogłoszenie dzisiejsze Towarzystwa wzaj. ubezp. «Vesta». Największe Towarzystwo w dziale gradowym w całej Polsce, stosuje system od lat wielu rozpowszechniony w b. zaborze pruskim, polegający na niskich składkach zasadniczych, z przewidzianą zgóry późniejszą dopłatą, jaka wyniknie po zestawieniu rachunków i wykazaniu niedoboru, który pokrywają wszyscy członkowie. System ten jest bardzo dogodny, gdyż umożliwia członkom «Vesty» zapłatę premji w dwóch ratach. Składki są najniższe, gdy się zważy, że inne Towarzystwa, mające stałą premję, biorą przeciętną stawkę 2 — zł od 100 zł sumy ubezp., a «Vesta» w roku 1923 pobrała razem z dopłatą 1,43, a w roku 1924 zł 1,47.

Ponadto warunki ubezpieczeń w «Vescie» dają ubezpieczonym szereg korzyści, jakich warunki innych Towarzystw nie przewidują.

Bliższych wyjaśnień udziela oddział krakowski «Vesty» Kraków, ul. Straszewskiego 28—telefon Nr 139.

Śmierć w piecu. Niewyjaśniony dotąd wypadek zdarzył się w Krotoszynie w pobliżu Barcina. Młócono tam zboże w polu. W południe, gdy młóckę ukończono, maszynista wygasił w lokomobili ogień i 19-letniemu Józefowi Rzepce kazał tak długo przy tejże stać, aż ogień całkiem wygaśnie. Gdy się wszyscy oddalili, chłopiec, trzęsąc się od zimna, nakładł w piec słomy, czekając aż takowa zapłonie. Nie mogąc się zaś tego momentu doczekać, wśliznął się sam przez drzwiczki do pieca, gdzie się po pewnej chwili spalił. Krąży o tem także inna pogłoska, jakoby nieszczęśliwego zamordował zawistny mu Władysław Modrzejewski z Krotoszyna, który dla zatarcia śladów popełnionego morderstwa wrzucić miał zwłoki do pieca. Wł. M. osadzono w areszcie.

74-letnia staruszka okradziona przez 25-letniego amanta. I miejscowość Mosina ma swą osobliwą sensację. Mieszka tam pewna 74-letnia staruszka, która, mimo swego podeszłego wieku, nie zrezygnowała wcale z ponętnych rozkoszy miłosnych. Poznała ona 25-cioletniego młodzieńca, który podobał się jej do ego stopnia, że zaproponowała mu u siebie posadę sekretarza osobistego, dając mu za to pokój, wikt i opierunek. Zaczęły się zaloty, aż wkońcu miła wdówka oświadczyła młodzieńcowi, że pragnie za niego wyjść za mąż. Propozycja ta pupilkowi widocznie się nie podobała, bo zabrał nietylko swoje, ale i wdówki manatki, a nawet pieniądze i dał drapaka. Poszkodowana zwróciła się o pomoc (jak to zwykle bywa) do policji, która »aspiranta do małżeństwa« przyłapała. Ujęty nie przyznaje się do kradzieży pieniędzy, twierdząc, że pieniądze skradziono wdówce po jego wyjeździe. Czy to prawda — okaże śledztwo. Ot, tak się kończą zalecanki...

Życie ludzkie za cenę pięciu kur. Obraz powojennej demoralizacji i zdziczenia obyczajów wśród młodzieży, wyrosłej w czasie burzy wojennej, ilustruje następujący fakt: Niejaki Michał Bożejko, 24-letni notoryczny złodziej z Laszek Królewskich, pow. przemyślańskiego, zakradł się w nocy na 19 lutego b. r. w towarzystwie 18-letniego brata i 29-letniego Iwana Pyłypyszyna do kurnika tamtejszego gospodarza Jacka Kobylucha. Gdy Kobyłuch, zbudzony szmerem, wyszedł ze swoją żoną na podwórze, Michał Bożejko, schwytany na gorącym uczynku przy kradzieży kur, momentalnie strzelił do Kobylucha z browninga, kładąc go trupem na miejscu. Sprawca zbrodni zbiegł, pozostawiając na miejscu czapkę i worek.

Olbrzymi pożar na lotnisku pod Krakowem. We środę dnia 11 marca b. r. popołudniu zaalarmowana została krakowska straż pożarna wiadomością o pożarze lotniska w Rakowicach pod Krakowem. W chwili zaalarmowania straży — pożar przybrał takie rozmiary, że płomienie były widoczne już zdaleka. Przybyła straż zastała środkowy hangar w płomieniach, tak, że atakując pożar dwoma linjami wodnemi z pompy motorowej — musiała równocześnie chronić dwa sąsiednie budynki, z których w jednym znajdowała się amunicja, w drugim zaś łatwopalne materjały.

Dzięki sprawności straży ogniowej pożar w ciągu kilkunastu minut został zlokalizowany, a następnie w ciągu jednej godziny został ugaszony. W akcji ratunkowej dał się odczuć brak wody tak, że straż pożarna czerpała wodę ze swej beczki automobilowej, a po wyczerpaniu tejże zmuszona była ciągnąć wodę z dołów kloacznych. Pastwą płomieni padł środkowy hangar, a więc tylko ten, który straż zastała już w płomieniach.

Przyczyna pożaru narazie nie znana, w każdym razie w najbliższych dniach zostanie wyświetlona, gdyż władze wojskowe wszczęły odrazu energiczne śledztwo.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na ogłoszenie, umieszczone w tekście, firmy Kantor wymiany Józefa Tomaszewskiego, znana w Krakowie jako firma polska i katolicka.

Co zrobiły wrony z królikiem? Mieszkańcy miasta Tucholi mieli w tych dniach niezwykłą rozrywkę w oglądaniu wielce osobliwego meczu między myszołowem, królikiem a wronami. Oryginalne to przedstawienie odbyło się ponad rynkiem, nad którym ptasi drapieżnik wzbił się w powietrze ze zrabowanym w jednem z gospodarstw królikiem, ażeby ulotnić się z nim w bezpieczne miejsce. Miał tego dnia jednak pecha, bo spostrzegły go wrony, które w mgnieniu oka zebrały się w poważnej liczbie i biednego myszołowa poczęły atakować dzióbami dopóty, dopóki nie porzucił swej ofiary i schronił się przed napastnikami. Tego tylko pragnęły wrony, rzuciły się na upuszczonego na ziemię królika, z którego za chwilę pozostały tylko kości.

Groby z czasów 6.000 lat przed Chrystusem. Z Kairu donoszą, że znaleziono w Egipcie u stóp piramidy „nowe“ groby królewskie z 3-ciej dynastji. Zostały one zbudowane na 3.000 lat przed grobami Tutankhamona, to znaczy, że liczą one więcej, jak 6.000 lat.

Dział historyczny.

Kazimierz Wielki.

Młody syn Władysława Łokietka, Kazimierz Wielki (1333—1370), w chwili obejmowania rządów, zamiast walczyć z Janem luksemburskim o prawo do tronu polskiego, o zwierzchnictwo nad Śląskiem i Mazowszem z krzyżakami zaś o odzyskanie Pomorza, zaraz w początkach panowania jął się układów i ustępstw. Wysłannicy Kazimierza zawarli z królem czeskim na zjeździe w Trenczynie układ, którego mocą w zamian za zrzeczenie się pretensyj do tronu polskiego, przyznali mu prawo zwierzchnictwa nad Śląskiem i Mazowszem i zobowiązali się dopłacić do tego 20.000 kóp groszy praskich. Strata Śląska była dla jedności państwa dotkliwą i niepowetowaną. Nie mogąc dzielnicy tej odzyskać, starał się Kazimierz w czasach późniejszych przynajmniej o związek jej z Polską przez branie w zastaw ważniejszych miast i grodów i utrzymanie jej w zależności kościelnej od arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Ze strat, poniesionych przez układ trenczyński, powetował jedynie dotyczącą Mazowsza. Po śmierci Jana luksemburskiego, z synem i następcą jego, Karolem, zawarł umowę, według której za ponowne zrzeczenie się praw do Śląska, otrzymał w lenno Mazowsze. Książę Ziemowit III złożył Kazimierzowi hołd z całego Mazowsza, które weszło w ten sposób w ścisły z Polską związek polityczny.

W dwa miesiące po układach trenczyńskich decydował Kazimierz o losach Pomorza. — Na zjeździe w Wyszehradzie za pośrednictwem królów: węgierskiego i czeskiego, zawarł układ z krzyżakami, według którego zagarnięte przez nich podczas wojny ostatniej Kujawy i ziemię dobrzyńską zobowiązali się Polsce zwrócić w zamian za odstąpienie Pomorza. Ugody wyszehradzkiej panowie polscy podpisać nie chcieli, żądając zwrócenia sprawy na drogę sądową. Papież, Benedykt XII, rozkazał nuncjuszowi wytoczyć krzyżakom proces o przywłaszczenie ziem polskich i okrucieństwa, jakich dopuścili się podczas najazdów za Łokietka. — Odbywał się proces w miejscu wówczas nautralnem, w Warszawie, do której wezwano około 130 świadków. Świadkowie pod przysięgą stwierdzili winę krzyżaków, skutkiem czego sąd skazał ich na zwrot Pomorza, Kujaw i ziemi dobrzyńskiej, na wynagrodzenie szkód i kosztów procesu. Krzyżacy założyli od wyroku apelację i wszystkie ziemie sporne trzymali dopóty, dopóki nie stanął pokój wieczysty w Kaliszu (r. 1343). Traktatem tym, zawartym pomiędzy królem a wielkim mistrzem, Ludolfem Koenigiem, zatwierdzony przez panów i mieszczan, wracały do Polski Kujawy z ziemią dobrzyńską, Pomorze zaś pozostało przy krzyżakach.

Odstąpienie krzyżakom Pomorza usprawiedliwiają z jednej strony trudności mierzenia się z zakonem, popieranym przez mocarzy zachodnich, z drugiej — zawikłania na Rusi, które otwierały Kazimierzowi sposobność dokonania zdobyczy na wschodzie.

Na księciu Jędrzeju wygasła panująca na Rusi Czerwonej i Wołyniu linja, pochodząca od poległego pod Zawichostem, Romana. Powołali Rusini księcia mazowieckiego, Bolesława Trojdenowicza, siostrzeńca Jędrzejowego, który przyjął wiarę grecką i przybrał imię Jerzego. Po śmierci Bolesława-Jerzego (r. 1340) ubiegali się o Ruś Czerwoną i Wołyń: książę litewski Lubart Gedyminowicz, spowinowacony z Romanowiczami przez żonę, i król Kazimierz, krewny Trojdenowicza. Kazimierz, pomimo oporu bojarów, popieranych przez Tatarów, zajął Ruś Czerwoną, Lubart zaś owładnął Wołyniem. W czasach następnych podjął Kazimierz wojnę z Litwinami. Po wielu wyprawach doprowadził do traktatu, którym zachodnią część Wołynia wcielił do Polski. Oprócz tego zhołdował Podole, w którem panowali książęta litewscy, Koryatowicze.

Nowe pierwiastki, jakie przez podbicie Rusi Czerwonej i Wołynia weszły w skład Polski, do tego czasu pd względem narodowościowym i cywilizacyjnym jednolitej, usiłował Kazimierz zespolić z całością państwa za pomocą kultury łacińskiej. Założył biskupstwa łacińskie: w Przemyślu, we Włodziemierzu i Chełmie, arcybiskupstwo w Haliczu. Zakony: dominikański i franciszkański zaszczepiały wśród Rusinów katolicyzm i cywilizację zachodnią. Dalekim był jednak Kazimierz od prześladowania kościoła wschodniego. Ormianom, wyznającym religję grecką, pozwolił założyć biskupstwo we Lwowie. Utrzymał biskupstwa kościoła wschodniego: w Przemyślu, Włodzimierzu i Chełmie, halickie zaś, za zezwoleniem patrjarchy carogrodzkiego, wyniósł do godności metropolji. Zespalał też kraje podbite z całością Polski za pomocą kolonizacji. Przez udzielanie prawa niemieckiego ściągał na Ruś osadników, którzy stawali się krzewicielami cywilizacji zachodniej.

(Dokończenie nastąpi).

Odpowiedzi Redakcji.

Ponownie przypominamy, że z porad i informacyj korzystać mogą w pierwszym rzędzie nasi prenumeratorzy, inni zaś tylko w miarę czasu i miejsca. Przy tej sposobności prosimy przestrzegać podanych swego czasu zasad, aby wszelkie pisma, kierowane czyto do Redakcji, czy też do Administracji naszej, były pisane **atramentem, wyraźnie, tylko na jednej stronie arkusza papieru i podpisane pełnem imieniem i nazwiskiem.** Tego domagać się musimy, gdyż ilość pism, obecnie nam nadsyłanych, przekracza tysiące, co zabiera nam wiele pracy, którą, w interesie samych zgłaszających się, należy nam ułatwić, a nie utrudniać.

Niezastosowanie się choćby do jednego z powyższych naszych żądań, będzie przyczyną braku odpowiedzi.

Marcin Niemiec: Spłaty siostrze nie możemy obliczyć, gdyż nie wiemy, w którym miesiącu zmarł ojciec. — **Mikołaj Stodolak:** Prenumerata kwartalna kosztuje 10 fr franc., zaś półroczna 20 fr franc. Jeśli pan ma jakie strapienia i chciałby sobie czemś pomóc, to chętnie będziemy służyć radą i to bezpłatnie. Co do ziemi, to najwięcej na parcelację jest jej we wschodnich województwach i dlatego prosimy donieść nam, w jakiej ilości i za jaką sumę chce pan nabyć ziemi, a wtedy damy panu wyczerpujące wyjaśnienia. — **Walenty Lupa:** Za 240 koron hipotecznie zabezpieczonych z przed 1 lipca 1914 r. należy się wam około 95 złotych razem z odsetkami ustawowemi. Co do innych długów nie możemy obliczyć wysokości, gdyż nie podaliście dokładnie daty (miesiąc i rok), w której dług powstał. — **Wacław Sochacki:** W tej sprawie prosimy

zwrócić się do Kasy fabrycznej w Zawierciu, gdyż my nie znamy statutów tej Kasy. Co do opłaty podatków, to wniesienie rekursu nie wstrzymuje obowiązku zapłaty wymierzonego podatku. Radzimy zwrócić się ponownie do tej władzy o załatwienie rekursu. — **Marcin Jureczko:** W naszej gazecie już dwukrotnie podawaliśmy, w jaki sposób należy się starać o rentę wdowią i jakie dokumenty należy przedłożyć. — **Józef Kulig:** Termin i wzór podania ogłosimy w gazecie, kiedy nadejdzie na to czas. — **Józef Kolber:** »Wychodźca«, Warszawa, Marszałkowska 63. — **Przybyś Jan:** Nie piszecie jasno, o co się wam rozchodzi; jeśli zostało zapisane tylko 3000 koron, to możecie żądać tylko takiej sumy, co zwaloryzowane znaczy 3150 złotych. — **Zwierzchność gminna Chobot.** Waszą prośbę odstąpiliśmy Państwowemu Urzędowi pośrednictwa pracy, Kraków, Podzamcze 30. — **Maciej Tylus:** Adres sprostowany, 6 złotych na prenumeratę otrzymaliśmy. Jak należy się starać o zwolnienie syna od wojska podaliśmy w jednym z poprzednich numerów naszej gazety. — **Paulina Sudkowicka:** Interwencja nasza w tej sprawie niewiele pomoże, gdyż proszących o renty jest na dziesiątki tysięcy i stąd pochodzi, że przy kolejnem załatwianiu czekać muszą po kilka miesięcy na wynik. — **Franciszek Gwiazdoń, Chicago:** 1 dolara otrzymaliśmy, prenumerata zapłacona do końca czerwca 1925. Pozdrowienia oddaliśmy p. Kozłównie, która obecnie pracuje w Krakowie, w składzie tytoniu Bujańskiego, Rynek. Za pozdrowienia nam przesłane dziękujemy i wzajemnie zasyłamy. Cześć! — **Jakób Kiwior:** Prosimy przesłać nam dokładny rachunek zapłaconych sum, gdyż inaczej nie możemy obliczyć, ile tej Kasie jeszcze się należy. — **Tomasz Kurgan:** Że zapłata prosimy się wstrzymać, gdyż jest nadzieja, że będą te raty na jakiś czas wstrzymane. Co się tyczy tego, że już wpłaciliście trzy raty — należy to wszystko wziąć na papier i przesłać do tej władzy, która wzywa was o zapłatę. — **Janocha Kazimierz:** Numer wysłano. 1) Za 30.000 pełna waloryzacja wynosi 67 złotych. — 2) Za 700.000 pełna waloryzacja 2 złote 33 groszy. — **Piotr Cygan:** Za 1500 rubli przedwojennych tytułem spłaty należy się wam 3.750 złotych oraz ustawowe odsetki od dnia pełnoletności. Jeśli brat nie chce zapłacić, należy przeciw niemu wnieść skargę sądową. — **J. K. H. K.:** Jeśli ojciec zapisał ten kupiony grunt na wasze imię, to wy jesteście wyłącznym właścicielem i tylko na wypadek odwołania tego zapisu przez ojca, pod warunkami, przewidzianemi przez ustawę, reszta rodzeństwa mogłaby korzystać. — Porad udzielamy naszym prenumeratorom bezpłatnie, a jeśliśmy wam nie odpowiedzieli do tego czasu, pochodzi to stąd, że zapytań mamy nie setki, ale tysiące i formalnie brak nam czasu, co powoduje, że na odpowiedzi trzeba dłużej czekać. — Prenumerata zapłacona do końca lutego 1925. — O wiadomości z życia osadników bardzo prosimy. Cześć! — **Zofja Chapała:** W tej sprawie zwróćcie się do p. dra Eugenjusza Dzikiewicza w Nowym Sączu i powołajcie się na nas, a on wam dobrze doradzi, jest to sprawa ważna i nie należy jej zaniedbywać. Sądzimy, że mąż wasz nie będzie miał przeszkód do powrotu do Ameryki, o ile był ochotnikiem amerykańskim w armji Hallera. — **Hieronim Ogar i Uljan w Równem:** Jak starać się o rentę inwalidzką, pisaliśmy już o tem dwukrotnie w naszej gazecie. — **Łoniowy:** Jeżeli ojciec zrobił rozporządzenie i wam wypada z gruntu spłacić spłatę, to musicie ją uiścić. Za 400 koron z roku 1916 wypada około 260 złotych. — **Czytelnik „Piasta" Nr 380 u S.:** Jeżeli syn, który zaginął w Rosji, był lub miał być jedynym żywicielem — a matka nie posiada majątku, to może starać się o zasiłek w Izbie skarbowej w Krakowie. Kwota 6000 mk z roku 1921 z sierpnia równa się 15 złotych. W sprawie młocarni, o której nam piszecie, zwróćcie się do Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie, plac Szczepański 8. W sprawie nieporządków w składnicy pocztowej zwróćcie się z zażaleniem do Dyrekcji poczt w Krakowie. Adres żądany brzmi: Ministerstwo sprawiedliwości, ul. Długa 7, Warszawa. — **Szymon Bomagała:** Rozumiemy pańskie ciężkie położenie, lecz nic panu na to nie możemy poradzić. — **Michał Puchała G.:** Macie zapłaconą prenumeratę do 30 marca 1925 r. Ponieważ pan należy do kategorji inwalidów przedwojennych — a sprawa ta jeszcze przez Sejm nie jest załatwioną — więc nic nie możemy panu pomóc.

Losy

które w dalszym ciągu otrzymali całoroczni prenumeratorzy:

A. Węgrzyn p. M. p. 2070; W. Jędrzejczyk p. M. 2071; E. Wysłobocka p. N. 2072; W. Bukowski p. N. 2073; J. Żywicki p. N. M. 2074; P. Marć p. N. M. 2075; M. Samborski p. S. B. 2076; Dr J. Marszał p. S. 2077; J. Niemczyk p. S. w. 2078; M. Andruszczak p. S. 2079.

S. Ziemski p. S. 2200; W. Kamieński p. S. 2201; J. Szymański p. Ż. 2202; M. Laskowski p. Ż. 2203; P. Wojakiewicz 2204; J. Szymoniak p. W. 2205; F. Tkaczyk p. T. 2206; J. Jaszek p. B. 2207; J. Sierpiński p. M. 2208; A. Kowalski p. R. 2209; W. Lachendro p. A. 2210; J. Mucha p. K. 2211; F. Warmuz p. K. 2212; J. Michoń p. K. 2213; J. Zwiercan p. K. 2214; E. Romer p. B. 2215; J. Skroczek p. G. 2216; S. Handzel p. D. 2217; W. Malicki p. H. 2218; J. Bielenin p. Ch. 2219; J. Ulrich p. M. 2220; J. Kukla p. R. 2221; Grzywnowicz p. W. 2222; J. Iwaszkiewicz p. L. 2223; Inż. B. Starczewski p. O. 2224; S. Malawski p. S. 2225; A. Wysoczyński p. S. 2226; J. Adamowicz p. S. 2227; L. Chruściel p. Sz. 2228; A. Drzyzga p. Sz. 2229; J. Jaszkiewicz p. N. R. 2230.

A. Koczwański p. D. 2951; T. Medała p. D. 2952; J. Szczepan p. D. 2953; N. Tarasiewicz p. D. 2954; Dr J. Tomkiewicz p. C. 2955; J. Konecki p. D. 2956; A. Piękoś p. C. 2957; F. Łukaszczyk p. C. 2958; W. Grzesiak p. C. 2959; K. Wałczak p. C. 2960; Urząd gminny p. C. 2961; W. Śleczkowski p. C. 2962; P. Glica p. C. 2963; J. Działo p. C. 2964; A. Srokał p. C. 2965; J. Winiarski p. C. 2966; P. Łagosz p. C. 2967; J. Miętus p. C. 2968; M. Kaczmarczyk p. C. 2969; J. Siwula p. D. 2970; J. K. Gal p. C. 2971; J. Ciszek p. Cz. 2972; P. Bobek p. B. 2973; L. Czajka p. Cz. 2974; J. Jedynak poseł p. R. 2975; W. Kosydarski p. P. 2976; G. Dubiel p. T. 2977; S. Wiszniewski p. B. 2978; A. Grzywacz p. N. 2979; M. Kasak p. N. 2980; J. Iskierski p. N. 2981; P. Kudyba p. N. 2982; J. Kozak p. N. 2983; J. Maślyk p. N. 2984; J. Szuba p. N. 2985; S. Bisztyga p. N. 2986; J. Flaczkiewicz p. N. 2987; S. Japa p. N. 2988; J. Kopeć p. D. 2989; Zwierzchność gminna p. M. 2990; J. Jąkała p. J. 2991; A. Jąkała p. J. 2992; J. Szarek p. J. 2993; J. Mierniczak p. J. 2994; W. Szwiało p. J. 2995; K. Wojdyła p. J. 2996; J. Salawa p. J. 2997; W. Gruca p. J. 2998; L. Janiak p. J. 2999; W. Leśniak p. J. 3000; J. Trzópek p. J. 3001; A. Myśliwiec p. C. 3002; J. Kaczor p. Ż. 3003; W. Sitko p. O. 3004; K. Malinowski p. O. 3005; P. Sergiejczuk p. S. 3006; T. Bukowski p. S. 3007; L. Talaga p. S. 3008; S. Starostka p. T. 3009; J. Malecki p. S. 3010.

Pracuj, oszczędzaj, kształć się! — oto hasła, które nam powinny przyświecać. Trzymając się tych haseł, staniemy się narodem wielkim.

KOSY

karpackie z marką »Kośnik« i »Złoty orzeł«, wyrób specjalny, podwójnie w oliwie hartowane i w ogniu czyszczone, sieką tak lekko, że nie czuć prawie w rękach przy psiankach górskich, trawach, jak i w zbożu. Każda kosa gwarantowana i w każdym czasie wolna wymiana.

Długość kos	60	65	70	75	80	85	90	95	100	110	120 cm
Cena	340	350	360	370	380	390	4 zł	410	420	450	5 zł szt.

Rabat na 10 = 1, na 20 = 3, na 30 = 5, na 40 = 7, na 50 = 9, na 100 = 20 kos darmo. Za całą należytość, otrzymaną z góry, sam koszta ponoszę. Bez zadatku nie wysyła się wcale. Młotki po 1·50 zł, kowadełko po 1 zł, kamienie czarne po 1 zł i po 1 zł 50 gr. Brzytwy po 3, 5 i 8 zł sztuka. Blaty stalowe tkackie według rozmiaru. Cena od 5—10 zł sztuka.

Adres firmy: 83 7 20

STEFAN DOBUSZCZAK

skład fabryczny kos

p. Dolina k/Stryja, Małopolska.

NA POST I ŚWIĘTA WIELKANOCNE
MIÓD PSZCZELNY

prawdziwy, w blaszankach po 3, 5 i 10 kg, w cenie 2 zł 40 gr za 1 kg, wysyła za zaliczką na zamówienie: **Jan Śnieg, Eksport miodu pszczelnego, Kupczynce,** poczta Denysów koło Tarnopola. 184 2 0

OWSY I JĘCZMIONA

doborowej jakości, oryginalne i odsiewy, wszelkie nasiona **warzywne** i **pastewne,** tudzież **nawozy sztuczne** 189 2 3

dostarcza po cenach konkurencyjnych

Spółdzielnia roln. „Jedność"

Kraków, ul. Reformacka L. 3.

Filja tejże: ulica Basztowa L. 12.

Na sprzedaż!

Z powodu wielkiej znajomości z gospodarzami, polecam na sprzedaż kilka ładnych majątków:

Gospodarstwo 60 morgów, ziemia pszenna, w tem 9 morgów łąki, dom mieszkalny, chlewy, stodoła, piwnica, wszystko murowane, pod dachówką, dotąd obsiano ziemi: 13 morgów pszenicy, 16 morgów żyta, resztę pod kartofle i t. d., 4 morgi koniczyny, inwentarz żywy: 3 konie, 8 sztuk bydła, 13 świń, inwentarz martwy kompletny, 5 minut od miasta powiatowego, gdzie jest gimnazjum i seminarjum, duży staw rybny, oraz miejsce na 2 stawy rybne. Cena 14.000 złotych.

Gospodarstwo 45 morgów, ziemia pszenna, w tem 4 morgi łąki, 2 morgi pastwy dla bydła, zabudowanie murowane, inwentarz żywy: 2 konie, 4 sztuki bydła, 5 świń i drób, inwentarz martwy kompletny, 10 minut od miasta. Cena 9.000 złotych.

Gospodarstwo 43 morgi, ziemia pszenna, w tem 5 morgów łąk, zabudowania wszystkie murowane, pod dachówką, inwentarz żywy: 2 konie, 6 sztuk bydła, 6 świń, i drób, ogród owocowy, inwentarz martwy kompletny, 5 minut od miasta powiatowego. Cena 13.000 złotych.

Zgłoszenia przyjmuje **Idzi Szymala, Ostrzeszów,** ulica Krąkowska L. 9, sklep łokciowy. 179 2 2



Mączka żużlowa Thomasa

TOMASYNA

jest pod zasiewy wiosenne — na każdą głębę o każdej porze — **najlepszym i najtańszym nawozem fosforowym.** 108 6 7

Wskazówki i cenniki dostarcza bezpłatnie firma:

JOZEF KARRACH

Lwów, ul. Kościuszki L. 18.

Po przyjeździe do Krakowa zakup porcelanę, szkło, lampy i alpakę we firmie

WŁ. TOMASZEWSKI

Kraków, Rynek 16, róg Grodzkiej a przekonasz się, że najtaniej.

Dla Kółek rolniczych, gospód i restauracyj ceny najniższe.

Oferty na żądanie. 191 2 2 **Oferty na żądanie.**

Miliony ludzi

używają i sławią Meridiol.



MERIDIOL

esencya ziółkowa, idealny środek domowy do pielęgnowania ciała i podtrzymywania energii, oddaje nieocenione usługi przy bólach reumatyzmu, iszjasu, rwaniu w kościach i członkach, bólu głowy, zębów, hiszpance, zaziębieniu i nerwowem świerzbieniu ciała. Do nabycia w Aptekach i Drogueryach. Broszury objaśniające wysyła bezpłatnie Laboratoryum i Farmedia, Król Huta, G. Śl. 4296.

Godeń Marjan, ur. 1900 r. w Czerny, pow. Chrzanów, unieważnia zgubioną książkę inwalidzką, wydaną przez P. K. U. w Krakowie. 190 2 2

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.